Nr 251 Kraków, Czwartek dnia 4 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad złr.	1·35	Na Listopad złr.	1·70
Do końca roku . „	2·70	Do końca roku „	3·40

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Kradzieże i polityka.

W dwóch lwowskich dziennikach *Kurjerze lwowskim* i *Słowie polskiem* pojawiły się wczoraj równocześnie dwa artykuły, różniące się mniej więcej tonem, zbliżone jednak do siebie treścią i tendencją, artykuły napisane z niezaprzeczonym dziennikarskim talentem i tem właśnie odbijające przedewszystkiem od ogólnego tła artykułów wypełniających zazwyczaj owych pism szpalty. Niedalekiem od prawdy będzie zapewne przypuszczenie, że artykuły te pochodzą z pod jednego i tego samego pióra, nie nazbyt często oddającego się już dziś dziennikarskiemu rzemiosłu, a w każdym razie, że jednemu i temu samemu służą celowi. Omawiają one defraudacje Czesława Kieszkowskiego i z poszczególnych momentów tej nietylko smutnej, ale ohydnej sprawy wyprowadzają z szlachetnem i uzasadnionem oburzeniem wnioski natury ogólnej, załatwiając jednak przy tej sposobności także rachunki polityczne, ich nienawiści z partją t. z. Stańczyków, dzierżącą ster rządów w Towarzystwie ubezpieczeń i z *Czasem*, który jest i tej partji i tego Towarzystwa organem.

Sposobność była zaiste doskonała, ciosy zadane są ręką zręczną i stwierdzamy, że są wprost zabójcze. Artykuły te będą czytane i rozchwytywane, odpowiedź będzie na nie trudna, wprost niemożliwa, tem bardziej, że dzisiejszy *Czas* zachowuje się i broni jak dotąd bardzo niezręcznie, odsłaniając wszystkie słabe strony i ułatwiając przeciwnikom tem zjadliwsze i skuteczniejsze napaści. Artykuły te podkopać muszą resztę nimbu, otaczającego partję krakoswską i obalić raz na zawsze szczudła etycznej wyniosłości, na jakie stronnictwo to lubiło wstępować. Raz na zawsze skończy się może szopka komitetów centralnych i skuteczność komandytowych spółek politycznych, i z pewnością nie my nad tym obrotem rzeczy ubolewać będziemy. Zbyt silnie odczuwamy nieszczęścia, jakie niedorzeczna polityka tego stronnictwa zrządziła krajowi w ciągu ostatnich kilku lat, zbyt zbliska patrzymy na tę wzajemną adorację osób i nazwisk, na ten monopol pracy, zasług, urzędów i korzyści publicznych, zbyt cierpieliśmy wskutek tej ciemnoty widnokręgów i doktrynerskiej nienawiści dla wszystkiego, co się wyłamuje z pod strychulca partyjnego kierunku — abyśmy uronili choć jedną łzę na tym pogrzebie kliki, której zniknięcie wytworzyć może tylko zdrowsze i jaśniejsze powietrze na widowni politycznego życia kraju...

Nie o Stańczyków też nam idzie; nie poświęcimy ani jednego słowa, aby się za nimi ująć. Idzie nam jednak o ważniejsze i poważniejsze rzeczy, idzie nam przedewszystkiem o to, że cel nie uświęca środków. Nie zabieraliśmy dotąd głosu w sprawie ogólnych konsekwencyj, jakie wysnuć należy z defraudacji Czesława Kieszkowskiego, a nie zabieraliśmy dlatego, że do dziś dnia cała ta sprawa ma dla nas, jak i dla wszystkich, tyle zagadkowych punktów, tyle niewyświetlonych jeszcze momentów, że dopiero po jakiej takiej na nie odpowiedzi można sobie będzie sformułować zdanie o wnioskach jakie z niej wysnuć należy. Dotąd wiadomo tylko, że Czesław Kieszkowski ukradł 100.000 guldenów. O tem jednak kiedy ukradł, lub kiedy zaczął kraść, w jaki sposób ukradł i w jaki sposób mógł kraść, nie wiemy absolutnie nic, prócz awanturniczych pogłosek roznoszonych przez niekontrolowanych reporterów lub jeszcze mniej kontrolowane osoby prywatne, nie wiemy nic, prócz zaprzeczeń i sprostowań *Czasu*, z których tylko to jedno wynika, że jego sprawozdawca nie wiele więcej wie od innych. Dziś dowiadujemy się, że śledztwo przeciw Kieszkowskiemu, którem do wczoraj kierował tymczasowo p. sekretarz Miller, oddano w ręce jednemu z najzdolniejszych, najbardziej bezwzględnych urzędników sądowych p. radcy Bujakowi, którego nazwisko daje gwarancję, że ani ździebełko prawdy nie zostanie ukryte przed publiczną wiadomością i że dochodzenia przeprowadzone będą *usque ad finem*. Obiecano nam przytem, że dyrekcja przedtem jeszcze w obszernym komunikacie do prasy wyjaśni wszystkie ciemne całej sprawy momenty i nie zostawi pola do domysłów; nie mamy też żadnego powodu zwłoki, wywołanej zapewne przewlekaniem się pracy około skontrum, przypisywać zamiarowi ukrywania prawdy, jak to imputują oba wymienione na wstępie dzienniki. Czekamy zatem spokojnie z wydaniem sądu, aż do chwili, w której będziemy mieli do tego niewzruszone podstawy. Dopóki ich nie mamy, zwyczajne poczucie sprawiedliwości i taktu, nakazuje przedmiotowo tylko rejestrować stan rzeczy.

Słowo polskie i *Kurjer lwowski* nie myślą czekać cierpliwie i ferują już dzisiaj wyroki na podstawie elastycznego: „tak mówią“. Mniejsza o to — to zależy jedynie od zaufania we własną dziennikarską przenikliwość; być może, że jest w nich dużo słuszności; o ile jest, bliska przyszłość pokaże. Omówimy i my wtedy sprawę lekarstw, jakich przeciwko złemu użyć należy i sprawę odpowiedzialności, jaka i na kogo przypada, nie oszczędzając oczywiście nikogo z winnych. Zapewne, że nie pójdziemy tak daleko, jak *Kurjer lwowski*, który wielkim głosem woła, że temu, „iż ludzie zatracają u nas coraz bardziej poczucie zła i dobra, cnoty i występku“ — winien jest hrabia Kazimierz Badeni! Nie zrobimy także tego, co robi *Słowo polskie*, które z całą świadomością bije w bęben największego alarmu, aby całą instytucję zdyskredytować i aby jej egzystencję podkopać. Wszystko widzi w niej sponiewierane, zszargane, shańbione bez ratunku, obywateli miejsca zastąpione samymi zbrodniarzami i przeprowadza z tego tytułu dowód, że nie umiemy się rządzić sami, że nie dorośliśmy do autonomicznych instytucyj, krępowanych tylko statutem i zasadami uczciwości, że musimy mieć urzędową rękę, któraby nas na pasku wodziła i opiekuńczo nami kierowała... W jakim celu pisze to wszystko *Słowo polskie*, apelując obłudnie do p. Romera, jako do jedynego uczciwego człowieka w Towarzystwie, ażeby „znowu“ napoił pp. Szczepanowskiego i Romanowicza pewnością, że Polacy umieją się sami rządzić? Czy nie nasuwa to podejrzenia, że oprócz planu pogrzebania „Stańczyków“ za pomocą złodziejstw Kieszkowskiego, istnieje także plan inny — plan pogrzebania nietylko stronnictwa, ale i instytucji?

Przeciwko temu drugiemu planowi należy stanowczo zaprotestować. Pomijając już kwestję egzystencji kilkuset ludzi, którzy w tem Towarzystwie pracują, niepotrzeba przecież dowodzić, że tego rodzaju robota idzie przedewszystkiem na młyn żydowskich agencyj zagranicznych Towarzystw, które rozpuściły sieci po kraju i które złotem gotowe opłacać wszystkie takie i tym podobne artykuły, napędzające im klijentów. Jeżeli p. Romanowiczowi idzie o ukrajowienie ubezpieczeń, czy nie lepiej i nie odważniej byłoby odrazu wystąpić z odpowiednim plan.m, zamiast tego rozdzierania szat nad upadkiem polskiej uczciwości i zdolności do samorządzenia się? Byłaby wówczas możliwa poważna dyskusja *pro* i *contra*, podczas gdy owe sześć szpalt wyrzekań i wykrzykników nie zawierają w odniesieniu do samej instytucji żadnej praktycznej rady, żadnej wskazówki na przyszłość, prócz jednego znanego już okrzyku: „Bij Stańczyka“, i drugiej arcykomicznej tezy, że „trzeba przeprowadzić te zmiany... jakie się okażą koniecznemi!“ Wiedzieliśmy to doskonale i bez owych sześciu szpalt, bardzo efektownych i bardzo świetnie napisanych, wzruszających szlachetnością etycznych poglądów i obrzydzeniem dla kradzieży i złodziei, tym razem jednak politycznie obu dziennikom wcale przydatnych.

Liberalizm bądźcobądź na nikczemności Kieszkowskiego robi także stutysięczny interes. To zaś jest już jego tylko klątwą, że ile razy on robi interes, żydzi robią na jego polityce jeszcze lepszy i jeszcze większy...

Wiceprezydent Abrahamowicz.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 2 listopada.

Osobny epizodzik parlamentarnego położenia, jakim była sprawa nagłego i niespodziewanego zamknięcia sławnego 28 godzinnego posiedzenia z 28 i 29 października b. r., wywołał szereg dość żywych omówień i dziś dopiero rozjaśnił się przynajmniej o tyle, że sklębione dzięki niemu chmury przestały już być zapowiedzią małej burzy. Dzięki z jednej strony wyjaśnieniom, jakich zapomocą sprostowań dziennikarskich udzielił główny obwiniony wiceprezydent Abrahamowicz, i z drugiej strony interwencji prezesa Koła polskiego Jaworskiego, który się podjął misji uspokojenia podrażnionych Czechów, epizod przeszedł co najwyżej w niemiłe wspomnienia a w każdym razie nie wywoła już żadnych przykrych w łonie większości skutków. Wybyliście także echem zrozumiałego zupełnie rozgoryczenia, jakie powstało po owem nagłem zamknięciu posiedzenia, które wyglądało tak niedwuznacznie na wycofanie się prezydjum i większości z tak chlubnie przez przeszło dobę bronionego stanowiska. Głosy najsilniejszego oburzenia wyszły ze strony młodoczeskiej, wogóle jednak interesującem jest dla historji całego tego epizodu, że w pierwszej chwili silna krytyka postąpienia prezydjum nader gorliwie i miejscami bardzo dotkliwie, kolportowana była przez te organy tutejsze i zamiejscowe, które są notorycznie na usługach rządu. Że tylko wspomnę interwiew z posłem Ebenhochem, drukowany w sobotniej *Reichswehr* i telegramy krakowskiego *Czasu*. Z wszystkiego tego pozostaje niestarte wrażenie, że zamknięcie posiedzenia, które, jak to już dzisiaj wiemy, było ustępstwem tylko wobec zmęczenia stenografów i obawy przed doniosłym dla wiceprezydenta ewentualnym faktem złamania przez opozycję uchwalonego poprzednio porządku dziennego, a które w pierwszej chwili wyglądało tylko na dezercję przed gwałtami obstrukcji, wywołało najgorsze wrażenie zarówno u czynników większości jak i w łonie rządu. Powody, które w sprostowaniu swojem dep. Abrahamowicz jako jedyne i zarazem decydujące podał, musiały być bardzo ukryte i jemu tylko wiadome, skoro krok wiceprezydenta tak „źle“ zrozumieli zarówno jego koledzy i najbliżsi przyjaciele polityczni, jak i — również jego przyjaciel, rząd. Natomiast wszyscy ci, których każdy nerw drgać musi oburzeniem na widok czy wspomnienie niebywałych skandalów niemieckich, a w których przetrwane trudy czwartkowego posiedzenia obudziły w piątek wieczór pewien nastrój walki prawie bohaterskiej, mieli poczucie przykrej a śmiesznej kompromitacji i zwycięstwa obstrukcji.

P. Abrahamowicz tłumaczy się jednak dzisiaj w sposób, który w każdym razie uspokoić musi co do najważniejszej strony niemiłego piątkowego zdarzenia, a mianowicie co do jego strony zasadniczej. Sprostowania jego są bądź co bądź autentyczną interpretacją zamknięcia posiedzenia, i powody które podaje, formalnie musimy przyjąć za uspokajające. P. Abrahamowicz twierdzi, iż głównym powodem postąpienia jego był zupełnie realny i

nic z polityką nie mający wspólnego wzgląd na niezdolność do dalszej pracy stenografów, bez których posiedzenie jawne odbywać się nie może. Stenografowie jeszcze przed uznaniem posiedzenia za tajne, oświadczali wiceprezydentowi urzędownie, że dłużej pracować nie są w stanie.

Kiedy około 5 po południu ponownie uchwalono jawność posiedzenia, po wielkich tylko wysiłkach udało się skłonić ich jeszcze do kilku godzin pracy; więc prezydjum rozporządzało służbą stenograficzną tylko do 9 wieczór. Byłaby to osobnego rodzaju *vis major*, która spadła na stroskaną głowę prezydującego. Drugim powodem była wedle p. Abrahamowicza obawa, że podczas zapowiedzianych przez obstrukcję dwu imiennych głosowań nad wnioskami dep. Kienemanna o zamknięcie posiedzenia przyjdzie do takich awantur, iż powstanie konieczność zamknięcia posiedzenia, bez uchwalonego poprzód porządku dziennego. „Prosta więc przezorność nakazywała“ — twierdzi p. Abrahamowicz — „zamknąć obrady, ustaliwszy przedtem porządek dzienny na następne posiedzenie“. Drugi ten wzgląd, nie tak przypadkowy i machinalny jak pierwszy (przy sposobności pytamy, czy nie należałoby się z góry zabezpieczyć przed ewentualnym nowym faktem braku stenografów?) odnosi p. Abrahamowicz niedwuznacznie do samych zasad kostytucji i parlamentaryzmu, gdyż wynika z jego oświadczeń, iż szło mu o niedopuszczenie do zerwania posiedzenia przez obstrukcję, które to zerwanie oznacza zawsze teoretycznie zanik życia parlamentarnego aż do ponownego pisemnego zwołania posiedzenia.

Dowiedzieliśmy się tedy w każdym razie z ust najbardziej autentycznych, że zamknięcie piątkowego posiedzenia nie nastąpiło ani skutkiem jakiegoś haniebnego komprosisu z obstrukcją, ani nawet nie miał bynajmniej p. wiceprezydent myśli ustąpienia przed jej gwałtem. To formalne oświadczenie przyjąć należy do wiadomości jako pewnego rodzaju wyznanie wiary — i spodziewamy się, zadatku na przyszłość. Drugi punkt wywodów p. wiceprezydenta, ową obronę porządku dziennego, pojmuje on prawdopodobnie jako poświęcenie woli większości dla uratowania zasady konstytucyjnej. Ale trudno zaprzeczyć, że tutaj znajdujemy się wraz z nim w krainie.... nader dalekiej abstrakcyi. Dość bowiem niewyraźne jest owo odniesione przez p. Abrahamowicza zwycięstwo, a wielce iluzoryczny w praktyce ten nasz broniony przezeń konstucjonalizm. Tak jak się dziś sprawy skutkiem zachowania się Niemców ułożyły, uniemożliwienie przez nich zgangrenowanego naszego życia parlamentarnego i uzyskanie skutkiem tego raz wreszcie wolnej ręki przez rząd, staje się coraz żywszem marzeniem wszystkich zwolenników prawdziwej wolności i pokoju w państwie.

Kardynał Kopp i Polacy.

Od jednego z poważnych i szanownych duchownych otrzymujemy ostre uwagi na smutny temat artykułu *Kurjera Poznańskiego* o stosunku ks. kardynała Koppa do Polaków. Ze względu na osobę autora tych uwag dajemy im miejsce na naszych szpaltach:

„W głowę zachodziliśmy skąd się wziął w *Kurjerze* niesmaczny panegiryk ks. kard. Koppa. Przysłał go polityk programowy i duch służalczy Koppa. *Głos Narodu* podał główną część, ze swojemi słusznemi uwagami, opuścił jednak znamienny finał następujący:

„Biskup katolicki świadomy swych obowiązków i swojej odpowiedzialności, nie da się zepchnąć z właściwej drogi. Ks. kard. Kopp stoi za wysoko, aby go tego rodzaju ciągłe napaści dotknąć mogły, ale nie może ze spraw zarządu swojej dyecezji tłómaczyć się każdemu publicznie. Ci co kościoła bronią przeciwko demonstracjom i w nim (w kościele) do nadprzyrodzonych celów człowieka ograniczają swoją pracę (styl!), służą tem nailepiej i najskuteczniej także wszystkim uprawnionym interesom ziemskim. Oczekujemy od pism, które narobiły wrzawy, że na przyszłość zaniechają podobnych napaści i agitacyj, które pozbawią nas jedynych sprzymierzeńców,, t. j. katol ków, tak w Niemczech jak w Austrji“. (*Kurjer Pozn.* 247).

Pozwólcie mi skreślić klika uwag: Biskup katolicki świadomy swych obowiązków, nie da się zapewne zepchnąć z prawej drogi. A jacyż to byli biskupi w Prusiech, co patronów polskich świętych w brewiarzu i w mszałach dyecezji warmińskiej, chełmińskiej, wrocławskiej wyrzucili? Cóż to był za biskup katolicki, co wydał poufne rozporządzenie do duchowieństwa, aby dzieci polskie na katechizm niemiecki brali. Wszak *Czas* te rozporządzenia dosłownie ogłosił i *Kurjer* owego czasu siarczyście piorunował. Kto to kazał wynieść Najśw. Sakrament z kościoła katolickiego do zakrystji, aby pastor w kościele katolickim mógł dać ślub parze protestanckiej? Kto zakazał księżom należeć na Śląsku do zarządów Towarzystw katolickich i polskich. Kto do ludu polskiego nie posyła biskupa-sufragana Polaka, lecz przemawia po niemiecku, kto po śmierci biskupa Śniegonia nie wyznaczył wcale polskiego biskupa dla cząstki austrjackiej? Kto zacnemu redaktorowi *Katolika*, ks. Radziejewskiemu, odmawiał *celebret* i uważał go za wroga porządku publicznego? Jest to biskup pruski, polityką się rządzący.

Biskup świadomy swych obowiązków nie zmieni nic z wiary, ani nie pokrzywdzi języka, ani ludu swego skarbów uprawnionych w zasadzie w niczem nie dotknie. Pol tyczni biskupi niestety, pchani przez graczy przebiegłych schodzą z właściwej drogi, jak dzieje uczą. Język jest dziełem Ducha św. Wszelkie ograniczanie, frymarki i układy z rządami, aby przytłumić narodowe tętno, są rodzajem świętokupstwa.

„Zgoda na to, że biskupi ograniczając pracę swą do celów ściśle kościelnych i religijnych najlepiej służą Bogu i społeczeństwu. Cóż kiedy biskup polityczny w Prusiech o tem zapomina i gwałtem po za sferę tę właściwą idzie. Publiczną tajemnicą był udział biskupów politycznych w uchwaleniu podatku na marynarkę niemiecką, ich dziełem jest ten ciężar, który spadł na lud pomimo opozycji najbardziej katolickiego centrum. Były to nadprzyrodzone cele? Kto będzie restytuował? Skoro tak wysoko stoi ks. kardynał Kopp, że go krytyka nie dotknie, po co się *Kurjer* fatygował, jakiż cel mają niestosowne przymówki o rzekomych demokracjach, kiedy tu idzie o to, aby polski lud na Śląsku austrjackim miał rządy kościelne z kości i krwi swojej i aby nie stracił skarbu wiary w otoczeniu protestantów i predykantów polskich, którzy do ludu piękną mówią polszczyzną. Katolicy pruscy lub austrjaccy nie identyfikują się z kardynałem Koppem, ani też Kopp nie jest w swych postępkach nieomylnym, O jawnych uczynkach takiego dostojnika ma prawo opinja publiczna uczciwa swe zdanie wypowiedzieć. Św. Paweł mówił o zachowaniu św. Piotra względem żydów. Baroniusz karcił Ojca św. gdy niechciał zdjąć klątwy z króla francuskiego. I stało się dobrze, boby dziś Francja była kalwińską. Niech też nikt katolikom dobrze myślącym nie odbiera prawa stawiania wniosków w radzie państwa, chociażby nieznalazły łaski w oczach interesowanego biskupa wrocławskiego.

Apelacja do pism z wyżyny kurjerowej była zbyteczna, a jeśli *Kurjer* stracił pamięć, przytoczymy z jego własnych roczników ustępy dowodzące co sądzi o roli politycznej ks. kardynała Koppa.“

Kazanie o Ujejskim.

W polskim kościele w Petersburgu pod wezwaniem św. Stanisława, odbyło się w dniu 21-go października nabożeństwo żałobne za Kornela Ujejskiego, podczas którego proboszcz ks. Witold Czeczott wstąpił na kazalnicę i wypowiedział następujące podniosłe polskie kazanie, używszy za temat następujących słów Pisma Świętego:

> „Strzeżcież, by się snać nie uwiodło serce wasze i nie odstąpili od Pana, i służyli cudzym bogom i nie kłaniali się im. [Ks. Pawł. Prawa. XI, 16]. Włóżcie te słowa moje do serc i do myśli waszych. Nauczajcie syny wasze, aby je rozmyślali. Aby się rozmnożyły dni twoje i synów twoich w ziemi, którą przysiągł Pan ojcom twoim.“

„Z dniem dzisiejszym upływa miesiąc od czasu, gdy zwłoki Kornela Ujejskiego spoczęły na cichym

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (39)

Chociażby zresztą dziwnym jakim trafem wiadomość ta doszła do uszu margrabiego, żadne wyjaśnienia nie mogłyby nastąpić bez poprzedniego przyznania się pana de Ribeyran, że Jan tak przez niego sponiewierany i skrzywdzony jest jego synem. Młody porucznik zaś od czasu niesprawiedliwego wygnania z Etampes z bijącem sercem oczekiwał chwili, w której ten ciemny, przygnębiający stosunek się rozjaśni, w której margrabia będzie się widział zmuszonym szczerze i bez ogródek wyznać całą prawdę.

Co się wtedy stanie? Jaką postawę przybierze wówczas ten dumny, wyniosły człowiek, uchylający się do tej chwili z pod wszelkiego zarzutu? Oh! to nie będzie scena wzruszająca! Nie. Kto znał pułkownika Roberta de Ribeyran, nie mógł wątpić, iż w dniu tym nie otworzy on ramion dla uściśnięcia syna, którego od lat dwudziestu zimno i z żelazną surowością zawsze trzymał od siebie z daleka. Ale Jan będzie miał w końcu tę bolesną, ale przecież tak mu potrzebną satysfakcją moralną, że będzie mógł powiedzieć temu człowiekowi: „Ty jesteś moim ojcem!“

Zdawało się Janowi, że słowo to w połowie zmniejszyłoby jego cierpienie. Wszystkie plany milczenia i tajemnicy stawały się niepotrzebnymi. Miał przecież prawo korzystać z naturalnego dobrodziejstwa i używać szczęścia na łonie rodziny, do której bądź co bądź należał.

Pomimo tego wszystkiego nie mógłby się odważyć sam stanowczo dać do poznania, iż wie już o wszystkiem. Bojaźliwość i delikatność powstrzymywały go od rozstrzygającego kroku. Nie mógł i nie powinien dawać inicjatywy. Przeciwnie zaś, jeśli przypadek mu posłuży, czyż mógłby robić sobie wyrzuty, że skorzystał z niego, aby zmienić na swą korzyść twarde i nieugięte usposobienie margrabiego.

Dla tego to młody oficer nie wahał się przywieść Małgorzaty do Hyéres, tak blisko Carqueiranne, zimowej rezydencji margrabiny Ribeyran i Odetty. Obawiał się czy tytuł „pani“, używany przez jego kuzynkę, noszącą to samo nazwisko, nie pociągnie za sobą przykrych następstw i dla tego zachmurzył się tak przy wstępie do hotelu. Ale przecież tak łatwo było wytłomaczyć. Można było w ostateczności złożyć używanie tego fatalnego tytułu, na karb przyzwyczajenia, od którego odwyka się powoli.

Żwawym, ochoczym krokiem przebiegał Jan Hyéres we wszystkich kierunkach, szukając spokojnego i wygodnego pomieszczenia dla swej kuzynki. Biedna Małgorzata, ona pokochała go szczerze! Na myśl o tem doznawał Jan dziwnego uczucia. Niechęć ustępowała jednak miejsca wyrozumiałej pobłażliwości, skoro przypomniał sobie z jaką uległością Małgorzata stosowała się do jsgo woli, jak bardzo pragnęła nie wywołać jego niezadowolnienia. Że zaś odrzuciła prośbę Pawła Lagrie o to przecież on do niej nie mógł i nie powinien czuć żalu. Nikt jej nie mógł odmówić prawa swobodnego rozrządzania swą przyszłością, ani jej zmusić do wyjawienia powodów, które ją do tego kroku skłoniły.

Niepospolitą, przejmującą radością dla Jana była dalej świadomość, iż w tym uroczym zakątku południowej Francji, znajduje się tak blisko Odetty. Obraz jej w tych samych silnych barwach stanął przed jego oczyma, wywołując wspomnienia najpiękniejszych dni młodości, kiedy jeszcze nie odczuwał surowości margrabiego i nie domyślał się ani swego uczucia, ani związku, jaki go łączył z tą tak mu drogą dziewczyną.

Dawno, bardzo już dawno spędzał nieraz święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku w Carqueiranne. Była to łaska i pieszczotliwość ze strony margrabiny, której pułkownik początkowo się sprzeciwiał, później jednak ustąpił, mniemając, iż cała ta rzecz zbyt wielką jest drobnostką, by do niej jakąkolwiek przykładać wagę. Jakże szczęśliwym czuł się wtedy, gdy Cadier przyjeżdżał po niego do lyceum, by go zabrać ze sobą na wakacje. Wspomnienie to było najczarowniejszem marzeniem jego przeszłości, jedynym, jasnym promieniem jego lat dziecinnych. Dziś nie mógł mieć nadziei, by szczęśliwe te czasy powrócić mogły, ale przeszłość tak żywo stała mu jeszcze w pamięci, że ilekroć usłyszał nazwisko Hyéres, doznawał szczególnego, a przyjemnego zawsze wzruszenia.

A oto teraz znajdował się właśnie w pobliżu tych ulubionych sobie miejsc, których zewnętrznego wyglądu nawet już dokładnie nie pamiętał, zachowując tylko w umyśle kilka obrazów i wspomnień. Spoglądał na okolice z pewnem zdziwieniem. Były one dla niego tak obce i znane zarazem. Cóż to? Palmowe drzewa, te sławne palmowe drzewa, w które Hyéres jest tak bogate, iż nazywają je: „zdrojowiskiem palm“, nie podrosły wcale. Janowi zdawało się, iż od chwili, w której je widział po raz ostatni, powinny one były podrosnąć tak znacznie, iż gdyby stało się zadość jego złudzeniom, byłyby dosięgnęły wysokości, do jakiej drzewa te nie dochodzą nigdy. Tak samo krzewy i roślinność na trawnikach, przy kioskach i willach nie zmieniły się zupełnie.

Jan szedł ciągle naprzód, rozglądając się na prawo i lewo, cały pogrążony w wspomnieniach młodości, tak. że nie patrzył nawet na napisy, umieszczone na willach, a wskazujące mieszkanie do wynajęcia lub ogłaszające oferty pensjonatów. Doszedł tak, ciągle zatopiony w zadumie, aż do środka starego miasteczka, w którem dom każdy był mu znany, w którem z każdą budową łączyły się najsilniejsze i najbardziej miłe wspomnienia lat dziecinnych. I z coraz większą siłą z wspomnieniami tymi łączył się obraz Odetty, o której Jan jak widział teraz wyraźnie, nie mógłby nigdy zapomnieć.

Nagle przystanąwszy rozejrzał się wokoło i zadrżał. Przed nim otwierał się plac dość obszerny. Było to targowisko miasteczka. Przekupki sprzedawały jarzyny tak bardzo poszukiwane w kraju, który przyroda zaopatruje tylko w kwiaty i oliwki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiejskim cmentarzu w Pawłowie. Skropiły je łzy rodzinny i łzy okolicznej rzeszy wieśniaczej, — a kto wie, które z nich milsze mu są dzisiaj przed tronem Boga? I tylko stosując się do wyraźnej woli zmarłego, nie umieszczono ich na Skałce, w grobie zasłużonych, gdzie spocząć słuszne miał prawo. Ale gdziekolwiekbądź je pogrzebano, wieść o zgonie poety bolesnem echem odbiła się w sercach naszych, bo był to ostatni ze świetnej plejady wieszczów, którymi Bóg obdarzył nasz naród, gdy odjętem zostało odeń berło niepodległości, aby go niepodległością ducha nieco pokrzepić. Jedyna nam, stojącym na mogiłą pieśniarza, pozostała otucha, — i zaiste niemała, — to myśl, że i po zgonie jego pieśni zagrzewać nam będą serca, że od nas zależy, iżby on nie całkowicie umarł dla narodu, iżby nie stał się martwą relikwią w skarbcu narodowych pamiątek. Rzućmy w tym celu okiem na spuściznę, po nim pozostałą.

Kiedy młodzian samodzielnie duchem żyć zaczyna, budzi się w nim zwykle wrażliwość na piękno otaczającej natury, skłonność do badania tajników ludzkiego ducha i ludzkiego serca, oraz chęć zaklęcia swych wrażeń i uczuć w wykwintną szatę słowa, podzielenia się niemi z ogółem — co wogóle peezją nazywamy. Stąd pierwsze próby młodocianej muzy noszą prawie zawsze na sobie charakter opisowo-psychologiczny.

U narodów, pełnią normalnego życia żyjących, niejeden na tem stadjum pozostaje, całe życie swoje poświęca na rzeźbienie misternych anakreontyków i tymi nawet wszechświatową zyskuje sławę (Petrarka). Nie tak u nas: świat poezji jest dla nas nieraz stokroć rzeczywistszym od otaczającej nas rzeczywistości.

Jedyną ambicją wieszcza naszego było iść do celu „z podniesioną głową“ choćby „przez ciernie z wieńcem męczenników“ na skroni „byle narodu zostać ulubieńcem“, byle „jak prorok nieść przed nim sztandar wiary, łańcuchem się związać“, z „biednym ludem wgłębić się orlą źrenicą w jego pierś zbolałą, z której się tyle łez i krwi wylało, otchnąć go swoim silnym duchem“ i „zdrowe ziarno“ zasiewać w sercach współbraci.

Nie należał śp. Kornel do rzędu tych, co lud apoteozują, na piedestale stawiają; widział on dobrze, że

„...lud nasz, co wichrzy spodem,
Dotąd się jeszcze nie nazwał narodem,
Jak liść jesienny, zgromadzony w lesie,
Tam on ulata, gdzie go wiatr uniesie.
Do obosiecznych podobny on mieczy,
Kto nim zamachnie, sam siebie kaleczy,
A straszne jego i śmiertelne cięcia,
Bo on ma siłę — choć siłę zwierzęcia

— że dlatego chodzi „chmurny, często grzeszny, ach bo nieszczęśliwy!“ — że trzeba tym zbłąkanym braciom otworzyć serca, — ale przedewszystkiem „dać im chleba, chleba!“

Chwila tej przemiany wcześnie nastąpiła dla ś. p. Kornela. Smutnej pamięci rok 1846 potężnie wstrząsnął jego duchem i wydobył z jego lutni szereg przedziwnych pieśni, znanych pod imieniem Skarg Jeremiego. Zrazu nie poznano się na nich, nie umiano ocenić: brzmiały one zanadto pokutnie w epoce mesjanizmu. Dopiero w 17 lat później jedna z nich odrazu zdobyła sobie popularność.

Kiedy brat ujrzy brata, podpalającego ojcowską strzechę i mordującego rodziców, czy można się dziwić, że na razie krew w nim zakipi, że przeklinać zacznie? Kto bez winy, kto nigdy krewkością nie zgrzeszył, niech rzuci nań pierwszy kamień. Dziś nam po 50 latach niełatwo zdobyć się na sąd bezstronny o ludziach i wypadkach, cóż dopiero temu, co jak ś. p. Kornel stał na zgliszczach, oddychał „kurzem krwi bratniej“ i „patrzał na ojca wpleciownego w koło?“

W „Skargach“ jednak, mimo wielkiej potęgi słowa i uczucia, góruje nuta pokośnej, synowskiej miłości ku Bogu, a przebaczenia zbłąkanym, „co naszą dolę cofnęli wstecz“.

Wierny tej przestrodze, nasz pieśniarz nawet wówczas, kiedy śpiewa „skargę“, od której bieleje włos“, kiedy „błagalna dłoń jego sterczy ku niebu, jak pomnik gniewu bożego“, kiedy żali się na poniewierkę u ludów, „co, idąc, kiwają głowami i zimne dłonie kładą nam na serce, oni co serca nie mają“, i jak głaz na piersi“ rzucają nam szyderskie pytanie: „A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg“ — nawet w tej strasznej „rozterce zwątpienia“ każe nam poeta ufać, że „Bóg się przebłagał, bo On nasz, Ojciec, bo On nasz Pan“, na łono którego my „płyniem modlitwą, jak senni ptacy, co lecą spocząć do własnych gniazd“.

Tak wysoki nastrój lutni jest i wielką narodową zasługą ś. p. Kornela i jedną z głównych cech jego poezyj. Drugą była jego szczera, po bożemu pojęta miłość ludu.

Tak pieśniarz nasz przeczuł widmo socjalizmu, który jest obecnie jedną z najbardziej jątrzących ran w narodzie. Sprawa ludowa dostała się w ręce niepowołanych, którzy ją na niebezpieczne skierowali manowce, rozniecając wygórowane poczucie krzywdy i nienawiść względem warstw zamożniejszych. Najgorliwsi rzecznicy kwestji socjalnej rozprawiają o interesach i prawach ludu, ale o miłości chrześcijańskiej wspominają chyba przez szyderstwo. Świadkami jesteśmy tej niecnej roboty wśród tegoż samego ludu, który zmarły poeta ukochał, z którym jednością obrządku był złączony i do którego pomimo kilkudziesięciu lat stosunku gospodarza-pracodawcy do robotników, nie stracił serca i nawzajem na ich miłość zasłużył. Bracia wieśniacy lgnęli do „siwego pana“, on zaś, jako brat starszy, poczuwał się do obowiązku przodowania im, zniżania się do nich, aby ich coraz wyżej podnosić.

Czemuż tak niewielu jest takich, którzy tę poczciwą tradycję przechowywać pragną?...

O młodzieży! co się zgromadziłaś dla uczczenia pamięci poety, ucz się z życia i pieśni jego tej prawdy, że naród nasz grzeszny jest przed Panem; że trzeba nam czynić pokutę, aby uprosić zmiłowanie Jego; — że wiara nasza święta jest nieodzownym podstawowym czynnikiem rzetelnego patrjotyzmu, bo „ten tylko kocha dobrze ojczyznę na ziemi, kto jeszcze nie zapomniał o wiecznej ojczyźnie“.

Ucz się czuć, żeś cząstką wielkiej całości; ucz się podporządkowywać onej swoje zamiary i czyny, bo na tem podporządkowywaniu polega istnienie wszelkich ciał społecznych; a w imię tej karności ducha — szanować prawdy objawione, protestować przeciw bluźnierczemu wygrażaniu pięścią Bogu, przeciw wypowiadaniu posłuszeństwa i obelgom, miotanym na widomego Jego Zastępcę na ziemi, chociażby ze szlachetnego na pozór popędu serca pochodziły.

Ucz się od niego rzetelnej miłoś i ludu, a od tegoż ludu tej wytrwałości, z jaką broni swej wiary, uważając za prosty obowiązek cierpieć za nią, kiedy Bóg każe. Stając z nim na wspólnym gruncie Dekalogu, łatwiejszy znajdziesz dostęp do jego umysłu, by w nim zawsze zdrowe zasiewać ziarno.

Niechże ono jak najbujniej wzrasta i wydaje owoc dziesiąty, trzydziesty i setny, a temu zbożnemu siewcy, co w tej siejbie nam przewodniczył, niech świeci światłość wiekuista.

Z KRAJU.

Lwów d. 1 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zawsze sprawa krakowskich defraudacyj. — Nowe szczegóły z tutejszych sfer. — Zaniepokojenie opinji publicznej i zebranie stowarzyszonych. — Obchód Moniuszkowski. — „Turniej“ p. Kozłowskiego. — Sprostowanie.

W mieście bezustannie na porządku dziennym stoi defraudacja krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Nie zejdzie ona tak prędko z porządku dziennego, zwłaszcza, że wrażenie podsycają nowe szczegóły, nowe fakty i mnóstwo najróżnorodniejszych wieści, z których wiele posiada najzwyklejszy charakter plotek, ale jednak pilnie są chwytane i kolportowane dalej. Tu we Lwowie, w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w reprezentacji lwowskiej w związku z tem, co się działo w Krakowie, również poważna suma zeskamotowana została — nie prawdą jednak jest, aby defraudant Leszczyński, który uciekł do Ameryki, powiadomił dyrekcję o defraudacji, jaka dziś jest w toku. Leszczyński był wogóle za małą figurą, jako urzędnik, aby wiedział, co się działo u wielkiego ołtarza. Wskazówki do odkrycia defraudacji zakomunikował ktoś rzeczywiście w liście anonimowym, o ile mogłem się dowiedzieć, wyprawionym ze Lwowa, ale ten „ktoś“ znakomicie był obeznany ze stosunkami panującymi w Towarzystwie i, o ile się domyślają, jest on dotąd urzędnikiem instytucji nieskazitelnym, a formy anonimu użył dla tego, iż poprostu obawiał się możnych wpływów rodziny Kieszkowskich.

Z powodu podania się do dymisji jeneralnego sekretarza tutejszej Reprezentacji p. Krasuckiego, najrozmaitsze krążą pogłoski i to dosyć alarmujące. Ponieważ w tych pogłoskach nie ma jeszcze nic pewnego, nie mogę dawać o nich bliższych szegółów — ostrożność bowiem pod tym względem, zwłaszcza gdy idzie o cudzą cześć, jest absolutnym obowiązkiem każdego dziennikarza — winienem tylko wyjaśnić, że p. Krasucki jest osobiście człowiekiem zamożnym, posiada cegielnię i własną willę i wogóle majątek jego liczą na około 200.000 złr.

Defraudacje krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, nietylko zajęły opinję publiczną, ale ją zaniepokoiły. W szerszych kołach interesowanych, a mianowicie ubezpieczonych na życie w najrozmaitszy sposób i pod najrozmaitszymi warunkami, objawia się ruch, mający na celu ochronę swoich interesów. Na dzień dzisiejszy zwołane jest zebranie takich członków do sali tutejszego kasyna mieszczańskiego. Będą debatować nad tem, na jakiej drodze można zasięgnąć autentycznych danych i na ich podstawie rozpocząć akcję, któraby zasłoniła od ewentualnych szkód i strat zabezpieczonych.

Tutejsze filje różnych zagranicznych Towarzystw ubezpieczeń pilnie śledzą za szczegółami defraudacyj krakowskich i za pomocą oddanych im żydowsko-niemieckich wiedeńskich dzienników, starają się wykorzystać dla siebie całą tę sprawę. Ani ze strony naszej opinji publicznej, ani dzienników polskich, nadużycia w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, nietylko nie są pod żadnym pozorem usprawiedliwiane, ale bezwarunkowo potępione — trzeba jednakże zauważyć, że w zagranicznych Towarzystwach ubezpieczeń, mianowicie też wiedeńskich, działy się i dzieją nadużycia w daleko większych rozmiarach, a jednak żurnalistyka niemiecka i żydowska, albo o nich milczała, albo półgębkiem omawiała, albo, co najgorsza, usprawiedliwiała. Zawsze dla nas jest inna miara, chociaż idzie o fakty mniejszej doniosłości.

W dniu wczorajszym, za staraniem dwóch tutejszych Towarzystw, mianowicie śpiawackiego „Echa“ i towarzyskiego „Klubu pocztowego“, odbył się w sali tutejszego Sokoła obchód Moniuszkowski. Na scenie wystawiono duży biust Moniuszki, a po wykonaniu przez chór amatorski serenady z „Verbum nobile“, wypowiedział, a właściwie odczytał p. Stanisław Niewiadomski, wcale dobrze opracowaną monografję Moniuszki, do której posłużyły mu daty p. Aleksandra Walickiego, który w roku 1873 wydał w Warszawie broszurę o Moniuszce. Resztę uroczystości zajęły śpiewy różnych amatorów, oraz wykonanie przez tychże, nieznanej dotąd opery komicznej Moniuszki p. t. „Bettly“, która napisana została w r. 1852 i w tymże czasie przez amatorów przedstawiona w Wilnie. Opera ta osnuta jest na treści cudzoziemskiej, a rzecz dzieje się na pograniczu Tyrolu ze Szwajcarją — jednak humor swojski w niej przebija, naturalnie nie w librecie, lecz w muzyce.

Przedstawioną tu została znana tragedja p. Kozłowskiego w Krakowie, p. t. „Turniej“. Odegrano ją przy bardzo wykwintnej wystawie i pod względem wykonania aktorskiego, z wielką starannością. Krytyka zakwalifikowała ją, jako dzieło poważne, przyznając duże przymioty literackie — jednak dzieło to, niepośledniego talentu, na repertoarze sceny lwowskiej nie utrzyma się.

Winienem sprostować pomimowolny mój błąd z poprzedniej korespondencji. Mianowicie, zapowiadając proces redakcji *Dziennika Polskiego*, wytoczony żydowskiemu dwutygodnikowi, wymieniłem tytuł tego pisma *Jedność*, a powinno być *Przyszłość*, co niniejszem prostuję.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 2 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Para cesarska w podziemiach klasztoru OO. Kapucynów. — Konferencje biskupie. — Poseł Lecher na scenie. — Uczta na cześć Marka Twaina. — Przedstawienie operetki w cesarskiej operze.

O godz. $6^1/_2$ rano cesarz i cesarzowa udali się dziś do klasztoru OO. Kapucynów. Jechali w zamkniętej karecie i ze świty nikt im nie towarzyszył. Przy furcie powitał ich gwardjan klasztoru O. Łukasz Wolf i pilnujący grobów cesarskich O. Eugelbert Weinberger. Przy blasku pochodni cesarstwo zeszli do podziemi i udali się przedewszystkiem do sarkofagu arcyksięcia Rudolfa. Obydwoje uklękli i dłuższy czas zanosili modły do Przedwiecznego za spokój duszy jedynego i ukochanego syna. Następnie modlili się przy trumnach arcyksięcia Franciszka Karola i arcyksiężnej Zofji, rodziców cesarza, arcyksięcia Karola Ludwika i cesarza meksykańskiego Maksymiljana, braci cesarskich. Przy każdym z tych sarkofagów zapalili po sześć świec i powrócili do Burgu. O g. dz. 8 odbyło się nabożeństwo żałobne w tymże kościele za wszystkich członków domu cesarskiego, spoczywających w grobach, celebrowane przez prowincjała zakonu. Arcyksiężna Stefanja przybyła z Laxenburgu i była obecna na mszy żałobnej.

Wielkie konferencje biskupie rozpoczną się w Wiedniu 16 listopada, pod prezydencją księcia kardynała Schönborna. Trwać będą kilka dni i weźmie w nich udział około 30 książąt kościoła.

Jak wiadomo, dr Lecher przemawiał w parlamencie wiedeńskim przez 12 godzin z rzędu. Obecnie już przyjaciel ten Türcka, Wolfa, Schönerera *e tutti quanti*, dostał się na scenę teatru Karola, w dzielnicy Leopoldstadt i został unieśmiertelniony w kuplecie śpiewanym przez aktora Naglera. W tym teatrze przedstawiają sztukę zatytułowaną „Geisha“, której treść zaczerpniętą jest z życia chińskiego. Otóż pan Nagler zastosował następujący kuplet:

„Chińczycy mówią wiele i długo
Znam jednak męża, mówiącego dłużej.
Od dziesiątej wieczór do dziesiątej rano.
Mówił ciągle i nawet nie poczuł się zmęczony“.

Co prawda, pan Lecher podczas swego przemówienia wypił podobno kilkadziesiąt kaw czarnych i tyleż koniaków i te trunki miały podtrzymywać jego siły żywotne. Czy mu to jednak wyszło na zdrowie? to mógłby nam o tem powiedzieć cośkolwiek jego lekarz.

W poniedziałek, w salonach stowarzyszenia literackiego „Cancordia“, odbył się wieczór na cześć amerykańskiego humorysty Marka Twaina. Oprócz członków towarzystwa, którzy się zebrali w bardzo

THE WORLD
Papier listowy angielski
z kopertami zewnątrz kolorowemi
Kasetka 50 listów i 50 kopert:
w formacie damskim lub zwykłym 60 ct. | w formacie męskim lub szerszym paryskim 80 ct.
POLECA MAGAZYN
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE 3264
Plac Marjacki Nr. 1.

pokaźnej liczbie, jako zaproszeni goście, zjawili się: ambasador Stanów Zjednoczonych Tower, jeneralny konsul amerykański Hwest, dyrektorowie opery: Burchard i Mahler, artyści teatru Burgu: Sonnenfeld i Lewinsky, śpiewak van Dyk, Girardi, radca rządowy Wlassak i t. d. Prezes stowarzyszenia Ferdynand Gross przemawiał po angielsku i niemiecku. Mark Twaine po niemiecku. Toast humorysty amerykańskiego, wygłoszony dobitnie, był rodzajem humoreski. Wesoły i dowcipny, pobudzał obecnych do ciągłego śmiechu. Po kolacji popisywali się: Lewinsky, Girardi i fortepianista Grunfeld.

W operze cesarskiej, na dochód kasy emerytalnej artystów opery, przedstawiono .... operetkę Jana Straussa „Nietoperz". Pomimo cen wygórowanych, sala była przepełniona od góry do dołu. I nic dziwnego. Rzadko bowiem przytrafia się słyszeć śpiewaków, uprawiających tylko poważną muzykę, wykonujących ledziutką jak puch operetkę, opartą głównie na motywach walcowych. Sądzić należy, iż nigdy operetka nie była tak świetnie grana i śpiewana. Artyści przesadzali się w humorze i swoje role oddali z niezwykłą werwą. Panie: Renard, Förster, Abendroth i panowie: Dippel, Felix, Ritter i Schrödter, zbierali ciągle hojne i zasłużone oklaski. *Swój.*

Kopenhaga 30 października.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Duńska Messalina.

Niezwyczajną sensację wywołała tu świeżo wydana książka pisarza duńskiego Leopolda Swend, omawiająca stosunki na dworze króla Chrystjana VIII w sposób niezwykle barwny i zajmujący, a poświęcona w szczególności wypadkom życia i miłosnym przygodom księżnej Karoliny, która jest tytułową bohaterką całego utworu.

Księżna Karolina była córką wielkiego księcia meklenburskiego, Fryderyka Franciszka, małżonką następcy tronu duńskiego, Chrystjana, późniejszego króla Chrystjana VIII, a matką króla Fryderyka VII. Całe jej życie od pierwszych chwil młodości aż do dni ostatnich szczegółowo w książce tej jest opisane. Poznajemy naprzód księżnę jako młodą, lekkomyślną, spragnioną życia i rozkoszy damę na książęcym dworze w Szwerynie. Zawsze skłonna do najśmielszych przygód z szczególną przyjemnością, śledzi ona podówczas intrygi i skandale dworskie. Pewnego dnia przybył do rezydencji książąt meklenburgskich książę Chrystjan następca tronu duńskiego, bratanek panującego księcia i poznawszy swą nadobną kuzynkę, zakochał się w niej bez pamięci. Młody książę sądził, że swobodne, płoche lekkomyślne zachowanie się księżniczki, na jej tylko korzyść przemawia, wyróżniając ją od sztywnego tłumu dworaków, żyjąch pod znakiem wszechwładnej etykiety. A i księżniczce przypadł do gustu przystojny, melancholijny książę, który ją miał „wyswobodzić" z rodzicielskiego domu i wprowadzić w wielki świat zbytku, rozpasania, zabawy. W r. 1806 odbył się ślub młodej pary w kaplicy nadwornej zamku w Ludwigslust.

Miodowe miesiące i pierwsze pół roku pożycia małżeńskiego spędziła świeżo zaślubiona para w zamku Plön. Później wyjechał książę wraz ze swą małżonką do Kopenhagi. Wkróce poczęły występować pierwsze chmury niezgody i niezadowolenia. Księżna chciała ciągle się tylko bawić. Życie było dla niej jednym festynem, przeplatanym balami, koncertami, przedstawieniami wycieczkami, etc Rozrywki, których jej dostarczał spokojny dwór w Kopenhadze nie zadowalniały też jej wcale. W Szwerynie narzekała tylko na nudy, tutaj skarży się, że „zamknięto ją w więzieniu". „Ciężką pokutą jest dla mnie pobyt na tutejszym dworze — pisze do swych rodziców.— Nuda, pustka, samotność, oto jak mi życie teraz upływa",

W królewskim teatrze w Kopenhadze wystawiono operę Edwarda Dupuy: „Młodość i swawola". Autor sam śpiewał główną rolę. Piękny Francuz stał wtedy u szczytu swej autorskiej, śpiewackiej i buduarowej sławy. Księżna Karolina podzieliła zdanie ogółu, iż Dupuy jest człowiekiem zasługującym na miłość.

Wkrótce w pałacu rozpoczęły się lekcje śpiewu, pobłażliwym mentorem był Dupuy, zasłuchaną i zapatrzoną w niego uczennicą księżna Karolina. Stosunek ich stał się wkrótce głośnym. Mówiono o nim po cichu w sferach dworskich, księżna zaś tyle nawet sobie nie zadała trudu, by przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności. Pewnego wieczoru, gdy księżna znajdowała się w słodkiem sam na sam ze swoim ulubieńcem, usłyszano przy drzwiach szelest. Księżna szybko chwyciła za klamkę i złapała jedną z dam dworskich na gorącym uczynku podsłuchiwania i podpatrywania. Nie namyślając się długo wypoliczkowała winowajczynię i w jej oczach rzuciła się na szyję przerażonemu śpiewakowi, obsypując go gorącymi pocałunkami.

W r. 1808 powiła księżna syna, późniejszego króla Fryderyka VII. Stosunek miłosny z pięknym śpiewakiem uległ chwilowej przerwie, wkrótce jednak został podjęty na nowo. Książę Crystjan dowiedział się wówczas o wszystkiem. Edwarda Dupuy wypędzono z Danji. Księżna Karolina zaś wysłaną została do małego miasteczka Horsens, gdzie pobierała pensję 24.000 złr. rocznie. Na życzenie księcia udzielono mu rozwodu. W porównaniu z losem nieszczęśliwej królowej Karoliny Matyldy, która za swój romans ze Struenseem została z kraju wypędzoną, a kochanek jej stracony, była to bardzo łagodna kara. Dupuy wyszedł z całej sprawy obronną ręką. Przez długi jeszcze czas występował w Paryżu i Sztokholmie z niezmiernem powodzeniem na scenie i w miłości.

W Horsens rozpoczęła księżna tak szalony i rozpustny tryb życia, że w końcu zamknięto jej drzwi wszystkich salonów. Książę Chrystjan przyjechał do Horsens i rozkazał jej wyjechać z kraju. Księżna Karolina udała się wówczas do Rzymu, gdzie pod nazwiskiem hrabiny di Gothen w dalszym ciągu bawiła się wesoło. Ale w końcu przyszła skrucha i opamiętanie. W pokucie i żalu dokonała księżna Karolina swego żywota w klasztorze Benedyktynek w r. 1840 przyjąwszy poprzednio katolicyzm. Pochowaną została w kościele klasztornym. *M. Z.*

Część urzędowa.

Awanse w armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące mianowania: Feldmarszałkami-porucznikami: Jenerał-majorzy Siebert 10 dyw. piech., Latscher, jenerał-inspektor pionierów, Cierri 16 dyw., Schkronanek 1 dyw., Hochsmann von Hochsan 28 dyw., Ucher 1 bryg. art. Allizaer, dyrektor arsenału artyleryjskiego Mollik, dyrektor artylerji 14 korp., Wiener 4 dyw., Hoffmann von Donnersberg 19 d., Varesanin von Vares 18 dyw.

Jenerał-majorami: Pułkownicy: Schadek von Schadekfels w brygadzie obr. kraj. w Przemyślu, Bauer-Hansl 68 bryg., Konia 29 bryg., Moerk von Moerkenstein 3 bryg., Dragollovics v. Drachenburg krakowska bryg. obr. kraj., Blondein 34 bryg., Steinbrecher lwowska bryg. obr. kraj., Latscher 33 bryd., von Trappel 2 bryg., Perl 69 bryg., hr. Attems 4 bryg. kaw., Matt 59 bryg., Laube 14 bryg. art., Resch 26 bryg., Thiele dyrektor zakładu art., Zawodsky 3 bryg. art., Ulrich 6 bryg. art., Holl 4 bryg. art., Cenna 10 brygady artylerji.

Pułkownikami: W jeneralnym sztabie podpułkownicy: Krismanic, szef sztabu 14 korp., Bockenheimer von Bockenheim 79 pułk., Borowic 17 p., Pidoli von Quintenbach.

W piechocie podpułkownicy: Grund 81, Peppa 68, Funke 35, Smejkal von Lidorad 84, Bauer 67, Wischin 75, Fischer 1, Mandlblueh 54, Hallavanya v. Radoici 50, Beim 37, Sestak 96, Pridalek z 3 pułku strzelców ces. do 4 p. strzelców ces., Bitterl von Tessenberg p. telegr. kol., Daublebsky v. Sterneck p. strz. ces., Bastl 8, Wolff 16, Scheyer 3 p. strzel. ces., Leeb 47, Heydenreich 13. Schuessler 89 i Nyiry 9.

W kawalerji podpułkownicy: baron Magdeburg komendant 8 p. drag., Lyro v. Onor komendant 12 p. dragonów, hr. Bigot komendant 1 p. drag., Igalffy komendat 11 p. drag., Sachse instytut ekwitacyjny, Feigel komendant 13 pułku huzarów.

W artylerji: Maresch 7, Bellmond 2, Welz 4, Heissig 5, Soldan p. art. wał. 1, Mueller 1, Maschauer 2, Moschitz ministerstwo wojny, Nagy komisja asenterunkowa w Koszycach. (C. d. n.).

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrząd. łac. Administratorem w Brodach mianowany ks. Wojciech Kułkowski.

Konkurs na probostwo w Brodach ogłoszony do 15-go grudnia br.

Rekolekcje dla kapłanów rozpoczną się w Kolegjum OO. Jezuitów w Czerniowcach w poniedziałek dnia 15 listopada br. o godzinie 8 wieczorem, a zakończą w piątek 19 listopada rano. Który z kapłanów, zamierzających wziąć udział w tych rekolekcjach, życzyłby sobie mieszkać w klasztorze, zechce się zwrócić do superjora O. Fr. Eberharda w Czerniowcach, plac Ferdynanda l. 13.

Dyecezja krakowska. Kanonicznie instytuowany na probostwo w Zawoi ks. Bronisław Niklewicz, dotychczasowy proboszcz w Radziechowach.

Administratorem w Radziechowach mianowany ks. Józef Mamak, dotychczasowy administrator w Zawoi. Ksiądz Wojciech Rybak, neopresbyter, przeznaczony na wikarego do Mogiły w miejsce ks. Pawła Frelka, mianowanego kapelanem księcia biskupa.

Odznaczeni: Ks. Marcelin Narcyz Klimkiewicz, dziekan suski i proboszcz w Tarnowie dolnej Mantoletą i Rochettą; ks. Antoni Lang, dyrektor zakł. chł. imienia Lubomirskiego *expositorio canonicali.*

Konkurs na probostwo w Radziechowach ogłoszono z terminem do 15 listopada.

Rekolekcje ludowe w dekanacie wadowickim będą dawali OO. Kapucyni w następujących parafjach: w Barwałdzie od 24 do 30 października, w Ponikwi od 31 października do 6 listopada, w Rykach od 13 listopada do 20-go listopada, w Inwałdzie od 21 do 28 listopada.

Dyecezja przemyska: Dziekanem i proboszczem dla Przemyśla, oraz penitencjarjuszem katedralnym, zamianowany został: Najprzewielebniejszy ks. kanonik Jakób Federkiewicz. — Przeniesieni księża wikarzy: Stefanowski Tomasz z Pysznicy do Gorzyc; Luśniak Andrzej z Gorzyc do Pantalowic; Konieczko Antoni z Pantalowic do Maydanu kolb.; Smoleń Teofil z Rudnika do Pysznicy; Nowinski Józef z Czukwi do Rudnika; Stanisławczyk Ludwik z Jedlicza do Gorlic; Urban Ludwik z Gorlic do Jedlicza.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Żółkwi w Podhajcach, w Buczaczu i w Nisku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem wszędzie do 1 grudnia. — Wydział krajowy na stypendja: a) z fundacji śp. ks. Jana Pitonia w kwocie 67 złr. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora; b) z fundacji ś. p. Feliksa Antoniego hr. Łosia w kwocie 210 złr. dla uczącej się młodzieży z rodziny hr. Łosiów, lub innych ubogich uczniów pochodzenia szlacheckiego; c) z fundacji śp. Karola Skibińskiego w kwocie 100 złr. dla katolickich uczniów publicznych szkół w kraju. Termin do 15 listopada. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę radcy w VII klasie rangi. Termin do 15-go listopada. — Sąd wyższy w Krakowie na posadę woźnego przy sądzie powiatowym w Oświęcimiu z poborami 312 złr. 50 ct. i mundurem. Termin do 23 listopada.

KRONIKA.

Kraków, dnia 4 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Karola Boromeusza biskupa i Modesty panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogolności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 38, zachód przypada o godzinie 4 minut 10, długość dnia godzin 9 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 4-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 753.8 termometr 2,0 C., wilgotność 92%, wiatr północno-zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Odkryto podobno nową defraudację w gazowni miejskiej! Toż to dopiero *Słowo polskie* będzie tryumfowało! Przybywa mu nowy dowód więcej na stwierdzenie, że się rządzić nie umiemy, i że obdarzanie nas wszelkiego rodzaju samorządem, nie wiele się różni od dawania pochodni w rękę szalonemu... Mój Boże, jakby to inaczej świat wyglądał, gdyby wszystko szło po myśli *Słowa polskiego*! Pominąwszy już sprawę mianowania Menelika oberprokuratorem św. synodu rosyjskiego, a deputowanego Rutowskiego, ministrem handlu — przedewszystkiem w myśl wywodów Piasta, powinniśmy wszyscy *in gremio* przejść na protestantyzm. Zrzekłszy się równocześnie wszelkiej myśli o jakimkolwiek samorządzie, obalić Badeniego, aby przejść w Wiedniu do obozu centralistycznego, Czechów zaś i Słowian południowych pozostawić ich losowi.

Nie dość na tem... Sprawa Milkowskiego uczy, że sprzeniewierzenia zdarzają się w urzędach państwowych równie dobrze jak w autonomicznych instytucjach.. Dlaczego? Oczywiście dlatego, że i urzędy państwowe u nas obsadzane są ludźmi należącymi do tej narodowości, która się rządzić nie umie. Wniosek stąd prosty wyprowadzi *Słowo polskie,* że urzędy te należy obsadzić synami tych narodowości, które się rządzić umieją, a więc Niemcami i żydami...

Nie tak dalej, jak kilka dni temu oświadcza *Słowo*, że haniebny, przekupny, nikczemny Prusak Mommsen, to piękna, szlachetna dusza, że życie jego to jedno pasmo natchnienia, a umysł jego to genjusz niemieckiego narodu! A więc trzeba Mommsena uczcić, działać w myśl jego rozkazu za cofnięciem rozporządzeń językowych i obdarzyć go godnością honorowego członka polskiej i czeskiej Akademji Umiejętności...

Przebaczyć jednak należy to wszystko *Słowu*, bo doprawdy należy ono do kategorji tych, którzy nie wiedzą co czynią.... Zdaje się, że kierownicy tego pisma i jego redakcja chcieliby jak najlepiej, cóż jednak oni temu winni, że człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi! Redagować dziennik, to nie tak łatwo jak kopać naftę... W dzienniku tak nie można: kopać w jednem miejscu, nuż się uda, a jak się nie uda kopać w drugiem! — bo po jednej i drugiej takiej nieudałej próbie — ogół czytelników zraża się prędzej niż akcjonarjusze naftowi, i gotów nabrać aż nadto prędko przekonania, że w całem terytorjum redakcyjnem — nie ma oleju. △

* **Nabożeństwo** Matek Chrześcijanek odbędzie się w piątek dnia 5 listopada w kościele św. Barbary o godzinie 8 rano.

* **Nabożeństwo żałobne.** W Piątek 5 Listopada o godzinie 8 rano, odprawi ksiądz Podstarszy w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Marjackiego, żałobną Mszę św. za dusze ś. p.: kardynała Dunajewskiego, biskupa Rzewuskiego, Pawła Popiela, Józefa Łepkowskiego, Jana Matejki, hr. Romana Wodzickiego i wszystkich zmarłych dotąd członków Bractwa N. P. Marji królowej Korony Polskiej.

* **Duchowieństwo I dekanatu** w Krakowie, do którego należą kościoły: NP. Marji, św. Krzyża, św. Szczepana, św. Florjana, św. Mikołaja, św. Wojciecha, św. Barbary, św. Kazimierza (OO. Reformatów), Serca Jezusowego (św. Miłosierdzia), św. Franciszka Salezego (PP. Wizytek), św. Jana (PP. Prezentek), św. Łazarza, św. Marka. PP. Dominikanek na Gródku, św. Teresy (PP. Karmelitanek) św. Tomasza, św. Anny, Przemienienia Pańskiego (księży Pijarów), św. Wincentego à Paulo (księży Misjonarzy), OO.

Julian Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁOW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK; DO NABOŻEŃSTWA **Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do ołtarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie.** — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 3262

Kapucynów, oraz kaplice OO. Jezuitów na Wesołej i kongregacji OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej, żegnało we środę w południe ustępującego dziekana tegoż dekanatu, ks. prałata Teofila Midowicza, kanonika katedralnego i prokuratora ks ążęco biskupiej kapituły, ustępującego z powodu nadwątlonego zdrowia. Zarząd I dekanatu z woli Najprzewielebniejszego księcia biskupa objął ks. prałat Maciej Fox, kanonik katedralny, którego toż samo duchowieństwo witało jako nowego zwierzchnika dekanatu. Imieniem duchowieństwa, zarówno do ustępującego, jak nowego dziekana, przemawiał ks. prałat J. Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła Marjackiego.

Ks. prałat Midowicz udaje się na dłuższy pobyt do Rzeszowa.

* **Trzechsetna rocznica istnienia.** W dniach 5, 6 i 7 listopada b. r. obchodzić będzie Zgromadzenie księży Pijarów przy kościele Przemienienia Pańskiego w Krakowie uroczyście, z wystawieniem Przen. Sakramentu i kazaniami, pamiątkę 300 lat istnienia swego. Dnia 7 b. m. odprawi mszę św. pontyfikalnie inf. ks. Krzemieński.

Zgromadzenie to założył św. Józef Kalasanty, ur. w Peralta de la Ial, 1556 r. w Hiszpanji. Pochodził on ze starej szlacheckiej rodziny, wykształcony, ozdobiony stopniem dra św. teologji, sprawował w swej ojczyźnie urząd wikarego jeneralnego biskupstwa urgelitańskiego. Coś go jednak pchało wciąż ku Rzymowi, był pewny, że go tam Bóg powołuje do spełnienia wielkich rzeczy. Przybywszy do Rzymu, został nadwornym teologiem kard. Antoniego Colonna i wychowawcą jego bratanków. Mianowany wizytatorem Arcybractwa św. Apostołów i Towarzystwa nauki chrześcijańskiej, przebiegał w wolnych od zajęć chwilach zaułki Rzymu i wyszukiwał ubogich wstydzących się żebrać. Miał więc sposobność zetknięcia się z najuboższą, najbardziej zaniedbaną klasą ludzi, poznać jak straszne skutki pociąga za sobą zaniedbanie wychowania dziatek.

By temu zaradzić, powziął myśl założenia szkoły dla dziatek ubogich rodziców. Otrzymawszy błogosławieństwo od Ojca św. Klemensa VIII związał się z dwoma członkami towarzystwa „Nauki chrześcijańskiej“ i z ks. Antonim Brenda, proboszczem parafji św. Doroty za Tybrem i tam 1597 r. w jesieni otworzył pierwszą szkołę pobożną, która się potem stała zawiązkiem Zgromadzenia Szkół pobożnych, czyli OO. Pijarów Dziś liczy zakon przeszło 500 kollegjów, 14 prowincyj i zwyż 2.000 członków. Znany jest ten zakon i w Polsce, nie mało zasłużył się wobec wychowania narodowego, wydał ludzi jak: Konarski Stanisław, Kopczyński Onufry, Wysocki Samuel, Krasiński Stanisław. Pijarzy przybyli do Polski w 1642 r. i mieli przeszło 40 kollegjów, (w Polsce 24 i Litwie 17) z których dochowało się do dziś jedno tylko w Krakowie, gdzie Pijarzy utrzymują szkołę przygotowawczą do gimnazjum.

Telegram od Ojca św. Z powodu telegramu przesłanego przez zgromadzonych członków „Przyjaźni“ do Ojca św. z podziękowaniem za wydanie encykliki *Rerum novarum*, przesłał Ojciec św. za pośrednictwem kardynała Rampolli następujący telegram na ręce adwokata dr Kwiecińskiego, sekretarza owego zgromadzenia:

„Uczucia przywiązania i pobożności owego Stowarzyszenia robotników katolickich nader miłe były Ojcu św., który z całego serca wszystkim dotyczącym żądane błogosławieństwo udziela. M. p. kard. *Rampolla*“.

Ks. Stojałowski bawi jeszcze ciągle w Rzymie. Przed kilku laty, jak wiadomo, został ks. Stojałowski złożony z probostwa w Kulikowie i suspendowany w urzędzie. Otóż, jak powiadają, żąda obecnie ks. Stojałowski odszkodowania za przeciąg czasu, w którym obowiązków swych nie spełniał. Dopiero po załatwieniu sprawy wynagrodzenia powrócić ma do kraju.

Ze Stow. kandydatów adwokackich. Przy licznym współudziale miejscowych i zamiejscowych członków odbyło się w niedzielę 31 października br. w sali Rady miejskiej Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów adwokackich Uchwalono dążyć (referent dr Biały) do zaprowadzenia jednorazowej pracy w biurach adwokackich (od g. 8 do 1), do święcenia niedziel i do jednolitego unormowania urlopów koncypientów. Następnie wyrażono życzenie, aby w drodze ustawodawczej przyznano koncypientom współudział w Wydziale Izby adwokackiej i w Senacie dyscyplinarnym (referent dr Kosch), dalej aby adwokaci zaniechali wyszczególniania kwalifikacyj w świadectwach potwierdzających praktykę (referent dr Graczyński). Odczytano protest wniesiony przez Stowarzyszenie przeciw zatwierdzeniu statutu odrębnej kasy chorych. Jakkolwiek bowiem koncypienci są za założeniem odrębnej kasy chorych wobec tego, że z powszechnej nie mają żadnych korzyści, to jednakże nie mogą zgodzić się na sposób postępowania Izby adwokackiej, która bez wysłuchania opinji koncypientów ułożyła i wysłała do zatwierdzenia statut, zresztą nawet niekorzystny dla koncypientów.

Cały szereg postulatów zmiany w stosunku stanu adwokackiego do sądu podnieśli dr Pisiewicz i dr Gertler. Ze względu na obszerność tych postulatów, odesłano załatwienie do komisji z 5 (należą do niej pp.: dr Pisiewicz, Kosch, Gertler, Graczyński). Punkt 8 programu o przyznaniu koncypientom adwokackim prawa głosowania przy wyborach do Rady państwa, Sejmu i Rady gminnej w III wzgl. IV kurji bez względu na to, czy koncypient posiada stopień doktorski wykreśliła dyrekcja policji, jako punkt wykraczający według jej mniemania, poza granice statutem Stowarzyszeniu zakreślone.

Wśród obrad odczytał przewodniczący dr Pisiewicz list nadeszły od członka Stowarzyszenia posła dr Winkowskiego z usprawiedliwieniem, iż przybyć nie może i z życzeniami.

* **Z Czytelni dla kobiet.** W czwartek dnia 4 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem rozpocznie się nauka stenografji, w lokalu Czytelni, Szpitalna l. 7, I piętro. Kurs (12 lekcyj) dla członków czytelni 1 złr. 50 ct., dla niečzłonków 3 złr. W grudniu rozpocznie się nauka rachunkowości dla kobiet po cenie tej, co stenografji. Codziennie między godziną 4 a 7 dowiedzieć się można o nauczycielkach z ukończoną maturą, chcących dawać korepetycje i przygotowywać do seminarjum i gimnazjum żeńskiego; o nauczycielkach muzyki z ukończonem konserwatorjum i nauką w Tow. Muzycznem — uczących muzyki po cenach umiarkowanych — o nauczycielkach uczących języka francuskiego, niemieckiego. (Kurs nauki zbiorowej tych języków złr. 3).

Biblioteka „Czytelni dla kobiet“ liczy 2.000 dzieł. W tem dzieła naukowe i podręczne w 5-ciu językach i beletrystyczne najcelniejszych autorów polskich, francuskich, niemieckich i innych. Książki wydawane bywają w poniedziałki, wtorki i środy między 6—7, w soboty między 5—6, w niedziele między 10—11.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Celem uniknienia pomyłek zwraca się uwagę członków, że koncert kwartetu czeskiego odbędzie się w sobotę dnia 6 listopada, a nie w poniedziałek. Bilety nabywać można w kancelarji Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

* **Komisja rachunkowa** działu ubezpieczeń na życie, złożona z członków Rady nadzorczej, zwołana na nadzwyczajne posiedzenie, rozpoczęła wczoraj o godzinie 11 przed południem prace swoje w biurze dyrektora-referenta, p. dra Romera. Komisji przewodniczy hr. Antoni Wodzicki; w skład jej wchodzą pp.: Marynowski, Trzecieski i Wierzchlejski. Obecnym jest jako reprezentant rządu starszy komisarz tutejszego Starostwa, p. Bukowczyk. W posiedzeniu komisji biorą udział prezes Rady nadzorczej p. Męciński, wiceprezes p.: Włodzimierz Gniewosz, oraz dyrektorowie pp. dr Romer i Głażewski. Zebranej komisji przedłożył p. dyrektor dr Romer sprawozdanie w sprawie defraudacyj, popełnionych przez Czesława Kieszkowskiego.

Sprzeniewierzenie w Tow. Ubezp. Do *Kurjera lwowskiego* donoszą z Sanoka: „Czesław Kieszkowski bawił w ostatnich dniach swego urlopu w Zagórzu u siostry swej żony p. Łobaczewskiej (żona jego jest z domu Ritterschild). Dyrekcja powinna była znać miejsce pobytu Czesława, gdyż jeden z jej członków, były właściciel dóbr w sanockiem znał bardzo dobrze stosunki Kieszkowskiego i wiedział, że jeśli tenże przebywa w sanockiem, to tylko w Zagórzu u pp. Łobaczewskich. Przemawia za tem i to, że gdy pisma doniosły już o dokonanej kradzieży i o tem, że wiadomo, gdzie ten złodziej przebywa, Czesław przyjmował — jak to stwierdzić może sędzia śledczy — ciągłe telegramy z Krakowa, dopiero w piątek kupował bilet do Budapesztu, do popołudniowego pociągu. Mimo to widziano go w tenże sam dzień po objedzie, przejeżdżającego przez Sanok końmi i wiem, że nocował w jednym z dworów pobliskich. Wówczas dopiero, gdy ulotnił się ten wielki, dumny złodziej, dozwolono wkroczyć prokuratorji“.

W sprawie krakowskiego Tow. Ubezpieczeń zamieszcza *Przegląd* sensacyjny list, który omówimy w przyszłym numerze. Również na uwagę zasługują artykuły nadesłane *Dziennika Polskiego* i *N. Reformy*, które w nowem ponurem świetle stawiają całą sprawę.

* **Defraudacja w gazowni miejskiej.** *Czas* podaje we wczorajszym numerze wiadomość o komisji badającej w gazowni zarzuty malwersacji, skierowane przeciwko jednemu z urzędników. Zasięgnęliśmy w tej sprawie informacji w samejże dyrekcji gazowni, gdzie zapewniano nas, że nie ma żadnej szkody ani braku w kasie gazowni i że zarzuty te mają związek z wiadomą sprawą byłego buchaltera gazowni, Ottona Bischoffa, przez komisję gazową do dymisji przedstawionego, a redukują się do nieformalności i nieporządków, mających źródło w braku kontroli, ze strony buchaltera. Dochodzenie to prowadzi inspektor gazowni p. Konrad Voss ze Lwowa. Dyrektor Dąbrowski w tem dochodzeniu nie bierze udziału na życzenie p. wiceprezydenta dra Jakubowskiego.

* **Dyrekcja szpitala św. Łazarza** jako zawiadująca funduszem podrzutków, zarządziła w ubiegłym miesiącu niespodziewaną kontrolę podrzutków oddanych pod opiekę kobiet wiejskich, lub przedmiejskich w okolicy miasta celem dokładnego przekonania się na miejscu o sposobie pielęgnowania i o stanie zdrowia wychowanków. Kontrola ta dokonana przez osobną komisję złożoną z lekarza i urzędnika administracyjnego prowadzącego ewidencję podrzutków, wydała wynik korzystny; w kilku przypadkach sprawdzono bardzo staranną opiekę, a we wszystkich pielęgnowanie zadawalniające.

* **Zamach podpalenia.** Stróż dozorujący zabudowania i trybuny na placu wyścigowym, dostrzegł w niedzielę oderwaną kłódkę od drzwi prowadzących pod trybunę, a na domiar tego zastał pod trybuną młodego człowieka, dostatnio ubranego, który nie umiał stróżowi dać innej odpowiedzi, nad to, że że wszedł tu od parku dra Jordana, goniąc za łasiczką. Stróż zamiast przytrzymać to indywiduum, wskazał mu drogę do wyjścia. We środę dnia 3 bm. w jednym z wychodków znaleziono cały zapas materjałów palnych, jakoto: kilka kawałków pochodni owiniętych w pakułę, oraz zapałki wiatrówki. Cały materjał zabrano i zarządzono energiczne śledztwo w tej sprawie.

* **Kinematograf.** W hotelu Kleina, w dużej sali na dole, od wczoraj popisuje się kinematograf, tak mile zapisany w pamięci krakowian z czasów przedstawień w miejskim teatrze. Produkcje kinematografu odbywają się stale o godzinie 4, 5, 6, 7 i 8 wieczorem.

* **Aresztowanego** na dworcu kolejowym Franciszka Bisa, po przesłuchaniu przez komisarza pocztowego, jako silnie poszlakowanego o kradzież 3.600 złr. z karjolki pocztowej w Rzeszowskiem, odstawiono do aresztu śledczego przy tutejszym sądzie krajowym karnym.

* **Prawdziwy wzór dobrego obejścia** doznał we wtorek p. Szp. z Prądnika w składzie p. Przeworskiego. Nietylko że brutalny funkcjonarjusz aż pięściami targnął się na osobę p. Szp. przy iście brutalnem i aroganckiem zachowaniu się, ale nadto sam pryncypał, niewysłuchawszy należycie sprawy, poważył się ublizyć p. Szp. Poszkodowany sprawę oddaje sądowi. Nic dziwnego, u żydów brutalność to zwykła rzecz, i kto z nim ma do czynienia, zawsze źle wychodzi; lecz tym razem p. Szp. spotkała ta napaść, dzięki chrześcijańskiej instytucji, która u żyda składy najmuje.

* **Namiestnikowi** ks. Sanguszce, wręczyła deputacja miasta Drohobycza, z burmistrzem p. Ochrymowiczem na czele, dyplom obywatelstwa honorowego.

Pojedynek dwóch jednorocznizków 30 p. p. odbył się tymi dniami we Lwowie. Powodem był spór zakończony z obu stron policzkami. Pojedynkującymi się byli: pewien Rusin i pewien Niemiec. Rusin ciężko ranny w głowę oddany został do szpitala, a Niemiec odniósł tylko lekkie draśnięcie w rękę.

Z Warszawy piszą do nas: Od dwóch dni bawią w Warszawie nowożeńcy: ordynat Adam hr. Krasiński z małżonką Wandą z hr. Badenich. — *Warsz. Dniewnik* dowiaduje się, że jest projektowany nowy podział Warszawy na parafje rzymsko-katolickie. — Katedrę prawa cywilnego na Uniwersytecie tutejszym po prof Władysławie Holewińskim obejmie prywatny docent Uniwersytetu moskiewskiego A. G. Gusakow, który wykładał w Moskwie w ciągu ośmu lat prawo cywilne, handlowe i rzymskie. — Dnia 30 z. m. zmarła w Warszawie ś. p. Stefanja z ks. Lubomirskich hr. Tarnowska, przeżywszy lat 52. — Odbył się tu ślub Heleny Marcello-Chraszczewskiej, bohaterki teatrów warszawskich, z p. Palińskim, artystą tychże teatrów.

* **Nowa ustawa o depozytach sądowych cywilnych,** wniesiona do Rady państwa zarządza przesyłanie gotówki depozytów sądowych do kasy oszczędności pocztowej. Wyjątek stanowią depozyty, które wskutek postanowienia sądu mają być dla poszczególnych mas osobno przechowane. Depozyty złożone w kasie oszczędności pocztowej uważa państwo za swą własność i pobiera od nich procenty, zobowiązując się wydać uprawnionym kwotę równą depozytowi. W kasie oszczędności pocztowej każdy sąd będzie miał swoje konto. Masy depozytowe nic na tej zmianie nie tracą, bo i tak dotąd procentu nie miały. Kapitały zaś depozytowe, ktore dotąd martwo leżały, a jest ich 6—8 miljonów, pójdą w obrót, co ze stanowiska ekonomicznego jest postępem.

* **Młoda Austrja.** Na wiedeńskim Uniwersytecie ma wkrótce powstać nowe stowarzyszenie akademickie pod nazwą: „Młoda Austrja“. Stowarzyszenie to głosi „niezależność od wszystkich istniejących stronnictw i zjednoczenie wszystkich wolnomyślących studentów, bez różnicy narodowości i wyznań, pod sztandarem wolnej ludzkości“. Czy nie zanadto patetycznie?

* **Doktorat.** Stanisław Mazurkiewicz, komisarz ekspozytury policyjnej w Oświęcimie, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ze Stanisławowa (*s*) korespondent nasz pisze: W swoim czasie tutejsza Rada miejska, sforsowana przez żyda burmistrza Nimhina, podarowała plac pod budowę żydowskiej bożnicy. Szybko kahał wystawił więc tę bóżnicę, z trzema pozłacanemi kopułami i wydał na to 80.000 złr. Tutejszy biskup unicki, ks. Kniłowski, naprowadzony przez kogoś znającego dawniejsze stosunki miasta, wykazał z dawnych aktów, że miejsce, na którem bóżnicę wzniesiono, było po-

APTEKA E. HELLERA

pod Złotym Słoniem, Kraków Grodzka 22

i SKŁAD GŁÓWNY MATERJAŁÓW APTECZNYCH

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

WINA LECZNICZE na starej maladze, chinowe, rumbarbarowe, z żelazem, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango 1 złr. 20 ct. butelka.

ZIÓŁKA PIERSIOWE Dra W. Seeburgera na kaszel, chrypkę itd. jedynie prawdziwe 20 ct.

CREME BRZOZOWY znakomicie wydelikacający cerę tuba 25 ct.

SPECYFIKI WSZYSTKIE krajowe i zagraniczne, **opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe, przyrządy chirurgiczne.** 3274

święcone na cmentarz i kościół chrześcijański, a więc gmina nie miała prawa tego miejsca oddawać pod żydowską bóżnicę. Wyższe władze, wskutek interwencji biskupa, dalszą budowę bóżnicy wstrzymały. To było przed kilku miesiącami i o tem dzienniki lwowskie doniosły. Teraz sprawa ta poszła dalej. Budowa bóżnicy nietylko będzie zaniechaną, lecz według prawa wzniesione mury nie mogą być rozebrane czy zburzone, lecz stają się własnością miasta albo rządu. Zdaje się więc, że w budynku pobóżnicznym mieścić się będą magazyny wojskowe lub koszary. To jeszcze nie zdecydowane, ale murów rozwalać nie będą, tylko spożytkują je w sposób właściwy.

Miasto Brzeżany zaprowadza u siebie telefon i oświetlenie elektryczne ulic.

Pod koła pociągu. Piszą do nas: Na drodze kolejowej Iwangrodzko-Dąbrowskiej w Strzemieszycach, rzucił się pod koła pociągu towarowego tamtejszy maszynista, liczący lat 23. Koła maszyny przecięły go przez pół. Żył jeszcze 20 minut i wyznał, i samobójstwo popełnił z powodu tego, że rodzice panny, którą kochał, odmówili mu jej ręki.

Nekrologja. Zofja z Prochowskich Zasadzka, obywatelka miasta Krakowa, lat 49, zmarła w Krakowie 2 bm.

HUMOR

Mgła.

Wodzę wzrokiem swym
Wśród miejskiego tła,
Wszędzie, niby dym
Wisi szara mgła.

I krążący lud
I pałaców gmach,
Cały żwawy gród
Tonie w szarych mgłach.

Sposępniał i zbladł
Latarń miejskich sznur,
Gaz rysuje świat
W fantastyczny wzór.

W tajemniczej mgle
Dziwny jednak czar:
Ludzie snują się
Nakształt sennych mar.

Ginie ludzki rój
W przestrzeni co krok
I ma urok swój
Ten jesienny mrok.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 8 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Stanisławów 4 listopada (rano). Dolina w płomieniach. Wezwano straż ogniową z Wygody.

Wiedeń 4 listopada (rano). *Wiener Ztg* ogłasza urzędowe rozporządzenie, mocą którego zakazuje się przywóz z 37 powiatów galicyjskich bydła rogatego, jako dotkniętego zarazą raciczną, do Wiednia. Przywóz bydła do bicia dozwolony jest po bardzo szczegółowych oględzinach.

Wiedeń 4 listopada (rano). *Wiener Abendpost* zamieszcza artykuł o moralności podatkowej, w którym zwraca uwagę ludności na to, że każdy winien prawdziwie zeznawać swój dochód celem wymiaru podatku osobisto-dochodowego, gdyż każde zatajenie lub fałszywe podanie będzie surowo karane.

Ustępujący ambasador francuski Lozé otrzymał od cesarza wielką wstęgę św. Szczepana, tudzież, portrety cesarza i cesarzowej!

Wiedeń 4 listopada (rano). Wczoraj po południu odbyła się rada ministrów. Cesarz oprócz hr. Badeniego, przyjmował także ministrów: Guttenberga i Gleispacha, każdego na osobnej audjencji.

Wiedeń 4 listopada (rano). Niemiecko-narodowe stronnictwo usiłowało przenieść skandale i zamięszania z Izby poselskiej także do tutejszej Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu burmistrz dr Lueger wspominając o liście Mommsena zastrzegł się przeciw jego wywodom, dając mu zarazem ciętą odprawę. Dotknąwszy następnie stosunków parlamentarnych dr Lueger potępił klikę Schönerera, nazywając jej zachowanie się ordynarnem, samo zaś stronnictwo napiętnował wyrazem „ehrlos“ (bez czci). Narodowcy niemieccy rozdrażnieni tą surową acz słuszną krytyką ich postępowania, usiłowali przerywać mowcy. Radcy dr Gruber i Tomanek kilkrakrotnie wszczynali wrzawę. Dr Lueger wykluczył ich za to z posiedzenia, gdy zaś nie chcieli ustąpić, zamknął posiedzenie z groźbą, iż w razie dalszego oporu będzie zmuszony odwołać się do prokuratorji państwa.

Wöllersdorf 4 listopada (rano). Wczoraj wykoleił się między Piesting a Wöllersdorf, na torze Wittmannsdorf-Gutenstein pociąg towarowy, złożony z lokomotywy i 10 wagonów. Ze służby kolejowej został pomocnik hamowniczego zabity, dwie osoby doznały ciężkiego, a jedna lekkiego uszkodzenia ciała. Powód wykolejenia nie znany dochodzenie w toku.

Hamburg 4 listopada (rano). *Hamburger Nachr.* piszą z powodu listu Mommsena: Zdaje się, że Mommsen sądzi, iż w polityce można się kierować uczuciem, nie rozsądkiem. Manifestacja jego bardziej zaszkodzi, aniżeli pomoże Niemcom po za granicami Rzeszy. Przeciwnicy Niemców byliby złymi strategikami, gdyby listu niemieckiego profesora nie użyli do rzucenia nowych skutecznych podejrzeń przeciwko Niemcom austrjackim i ich zamiarom. Dziennik żałuje, że niemiecki uczony wdał się w wewnętrzne walki państwa sprzymierzonego z Niemcami, w sposób tak obrażający i niewłaściwy — i uważa całe zajście za nowy dowód dla słuszności twierdzenia, że niemiecki profesor, którego naukowe znaczenie jest uznane — zwykle tylko szkodę przynosi, gdy zajmuje się kwestjami praktycznej polityki.

Rzym 4 listopada (rano). Otwarcie tutejszego Kolegjum ruskiego nastąpi już tymi dniami.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*)

Wiedeń 3-go listopada (w południe). *N. fr. Presse* donosi, że na czwartkowem posiedzeniu Rady państwa, opozycja przedewszystkiem wniesie protest przeciwko przerwaniu przez Abrahamowicza poprzedniego posiedzenia, jako przeciwko postąpieniu, niezgodnemu z regulaminem izbowym. Dość długo potrwa na posiedzeniu wieczornem, zanim Lueger, jako następny mówca, będzie mógł wygłosić swą mowę przeciwko prowizorjum ugodowemu.

Prawica zapowiada, że zaraz potem zażąda zamknięcia dyskusji, jakkolwiek dotąd żaden z ministrów, którzy pracowali nad dziełem ugodowem, nawet sam minister prezydent nie zabrał głosu.

Jeżeli większości miałoby się udać we czwartek późnym wieczorem doprowadzić do zamknięcia dyskusji, wówczas naturalnie głosu żądać mogliby jedynie mowcy generalni.

Prawie cała prawica zapisała się do głosu, jako mowcy *pro*, ażeby przypadkiem który z mowców opozycyjnych nie wpisał się na listę chcących przemawiać za ustawą. O ile dotąd wiadomo, generalnym mowcą przeciw ustawie zamianowany zostanie przez opozycję Prade, który także umie mówić w nieskończoność i z pewnością kilka godzin z rzędu mówić będzie. Generalny mowca prawicy mało zabierze czasu.

Wyborowi tej komisji chce większość sprzeciwić się tym razem, częścią by oszczędzić czasu, częścią zaś z obawy o to, by lewica nie wydelegowała do tej komisji wybornych znawców ugody i tym sposobem nie odwlokła znowu załatwienia prowizorjum w komisji.

Większość chce dążyć do tego, by komisja budżetowa zdała sprawę z prowizorjum przed plenum Izby najdalej do 15 b. m. Opozycja oczywiście starać się będzie, by ów termin jaknajdalej odsunąć, tak, by drugie czytanie ustawy o prowizorjum odbyło się dopiero w ostatnim tygodniu listopada. Wówczas trudnoby już było z prowizorjum załatwić się, jak to potrzebne, przed upływem roku.

Gdyby prawica upierała się przy tem, by pierwszego czytania dokonano bez przerwy, do głosowania stanowczego dojdzie chyba nad ranem. Na wniosek prawicy o odesłanie prowizorjum ugodowego do komisji budżetowej, odpowie lewica propozycją, by wybrano specjalną komisję ugodową.

Wiedeń 4 listopada (rano). Prawica zamierza zaraz po mowie dep. Luegera przeciw ugodzie z Węgrami zażądać zamknięcia dyskusji nad prowizorjum ugodowem. Opozycja wybierze jeneralnym mowcą dep. Pradego, który znany jest z tego, że potrafi godzinami całemi mówić o wszystkiem i o niczem. Trzeba więc spodziewać się drugiego wydania mowy dep. Lechera.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·45 do 11·50, loco Ołomuniec 10·90 do 11·—, loco Berno-Wiedeń 11·05 do 11·15—, na listopad loco Aussig 11·50 do 11·55, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·90 do 19·50 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Wiedeń, 3 listopada. Wczoraj popołudniu duch zwyżkowy robił coraz dalsze postępy, ponieważ konsumenci są słabo zaopatrzeni.

Notowano: Pszenicę na wiosnę 12·13, 12·15, 12·13; żyto na wiosnę 9·—; owies na wiosnę 6·75 do 6·76; kukurydzę na maj-czerwiec 5·62.

Ceny spirytusu w dalszym ciągu wzmocniły się. Gotowy kontyngentowy spirytus sprzedawano po 20·20, przy zamknięciu płacono 10·10, żądano 20·30.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Dr. Med. Henryk Matzke

LEKARZ-DENTYSTA 3012

ordynuje od godz. 9—5 po południu i wykonuje wszelkie roboty w zakres dentystyki wchodzące; jako to wprawianie zębów na sposób amerykański, oraz osadzanie zębów na korzeniach przy odpowiedniem znieczuleniu.

Ul. Szewska Nr. 19, I piętro.

Dr Emil Münz

Sekundarjusz szpitala św. Łazarza

mieszka obecnie:

przy **ulicy Sławkowskiej Nr. 4** ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 1 — 3 popoł. 3200

WPISY

na koncesjonowany kurs przygotowawczy na jednorocznych ochotników (Inteligenz-prüfung) i do szkół wojskowych, już się rozpoczęły i trwać będą do 20-go b. m. ulica Krupnicza l. 21 parter. 3238

Zakład Dentystyczny

po ś. p. Karolu Goeblu 2865

przy placu W. W. Świętych l. 10. **przeniesiony został** z d. 1 Października b. r. **na ulicę S-tej Anny l. 3** (były Hotel Wiktorja).

Oddział techniczny pod kierunkiem p. H. Lemparta.

SKŁAD FORTEPIANÓW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 13. 286

Kto pije

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

A. BERNACKI krawiec POLECA

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6
vis á vis Hotelu Saskiego

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.

Ceny bardzo przystępne. 3269

Karol Ryżmanowski
ulica Szewska Nr. 2
SPECJALISTA FRYZJER DAMSKI i MĘSKI
ARTYSTYCZNE WYROBY Z WŁOSÓW.
Osobny Salon dla Pań. 3270 14 0
Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny L. 13
POLECA:
Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,
Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe,
Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe,
Pająki z bronzu, majoliki metalowe i szklanne,
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi,
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** większe i mniejsze, **koszyki na bilety, ciasta,** jakoteż **rozmaite cacka** (nipes) z porcelany francuskiej.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 3272 15 0

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Scisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 3271 23 0
W Niedziele i Święta zamknięte.

Drzewka owocowe
nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 medalem srebrnym poleca Zarząd szkółek Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.** 3061 7 10
Cenniki na życzenie gratis i franco.

ZNANA PRACOWNIA
artystystyczno-rzeźbiarska
JANA TOMBIŃSKIEGO
przeniesiona została z pod Nr. 9 3179 4 24
pod Nr. 15 przy ulicy Czystej w Krakowie.

Zdolny rządca dóbr
bardzo dobrze polecony z większych skarbów, w sile wieku z rolniczą szkołą i z kaucją, władający językiem polskim i niemieckim **poszukuje** od N. Roku **posady.** Oferty łaskawe pod l. **„S. M.“** do biura dzienników Plohna Lwów. 3137

Dla czego tak tanio
obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego,** że na I piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3234 1 10

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych! Takiem** odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265


Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588
1 funt **„Famillijnej“** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo 9.50
Herbata z Brodów!

Wieś 300 mórg
w 200 roli (Czarnoziem), 30 pysznych łąk, 70 lasu młodego, 3 klm. od stacji kolei Felsztyn. jest za 45.000 złr. z czego 16 000 Bank pozostaje. **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 3140

Kamienica III ptr.
dobrze zbudowana przy ulicy Krowoderskiej, jest 32,500 złr. z których połowa dług Bankowy na $4^1/_2$% **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3139 5 10

Osoba Inteligentna
wieku 20-30 lat, może mieć miejsce dla towarzystwa i zarządu domem u 80 letniego Starca, za odpowiednie wynagrodzenie i kompletne utrzymanie. Wiadomość ulica Karmelicka 36, I piętro. 3182

Godne zaufania, uczciwe i dobre
Stary doświadczony domowy środek.
C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy.
na kaszel, chrypkę cierpienia piersi i płuc, katar.

Od lat dziewięciu używam Pańskiego miodu ziołowego i dra Fernesta Esencji życia przeciw chrypie i kaszlowi. Doświadczyłem, iż oba te środki zdolne są osiągnąć zdrowie dobre. Przedtem byłem tak słabym, iż z ledwością mogłem się prosto trzymać. Ból głowy, uderzenie krwi do głowy, kołowrocenie, womity, to wszystko robiło mi życie prawie nieznośne. Lecz dzięki Bogu, przez środki Pańskie jestem uwolniony od cierpień, już 8 lat jestem na mojej posadzie teraźniejszej i wciąż jeszcze cieszę się dobrem zdrowiem.
Oebelitz koło Franzburg, 17/1 1897.
Ulryka Werner
12 lat dyakonisą, teraz dozorczynią dzieci.


Prawdziwy tylko z powyższą marką.

Cena:
$^1/_4$ fl. 75 ct.
$^1/_2$ „ 130 „
$^1/_1$ „ 260 „

Sposób użycia i wykaz składników przy każdej flaszce. 271 13 12
Znakomite wyniki!
Rezultata dowodzą!
Jedyny fabrykant od 1840. C. LÜCK, COLBERG.
Główny skład: Adler-Apotheke Wien I, Kärnthnerring, F. Wisinger.
W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka.

Śmierć myszom.

Śmierć szczurom.
Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboraterjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 3254
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Kawiarnia
wraz z bilardem lub bez jest **do sprzedania** p. ulicy Krupniczej Nr. 12. 3181

Słuchacz filozofji
poszukuje korepetycyj. Łaskawe oferty przyjmuje Administracia „Głosu Narodu“ dla **H. S. 4.** 3193 3 2

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
W KRAKOWIE
przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 38 0

Na stałą pensję lub dobrą prowizję
poszukuje się zdolnych i uczciwych ajentów lub ajentek do Towarzystwa Ubezpieczeń „Victorja“. — Zgłaszać się proszę: w Gen. ajenc. **w Krakowie:** ul. Grodzka Nr. 55 v. à v. kość. św. Piotra, **w Tarnowie** do 9 listopada: Hotel Krakowski, **w Rzeszowie** od 9 do 14 listopada, hotel „Cracovie“. 3222 2 3

3 Pokoje, kuchnia,
przedpokój strych i piwnica, na życzenie z ogródkiem
1 Stancja
z piwnicą i strychem od 1 Listopada p. ul. Stachowskiego 87 **do wynajęcia** 3193 4 4

EXQUISIT
Spirytus najczyściejszy 97^{50}%T 1982
do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych **c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku**

800 mórg
obejmująca wieś,
w czem 360 mórg roli w wysokiej kulturze i **bardzo dobrej glebie. 120 mórg pięknych, słodkich łąk** reszta las sosnowy — dobre budynki, gorzelnia, młyn amerykański, 1 kilometr od stacji kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 zaraz **tanio**
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1835 4 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.
Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 3255

18,000 szt. Dębów
45,000 szt. Sosien
25.000 „ Jodeł
3,000 „ Świerków
w wymiarze od 12 do 35" grubości na obszarze 3000 mórg drzewa wysokopienne, gładkie, równe, przy stacji kolei w Galicji, dobrej drodze, taniem i dostatecznem robotniku,
do sprzedania
Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2692 0 0

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 3258

w Zakopanem na Grabówce do wynajęcia na zimę lub na cały rok. 5 pokoi i kuchnia

Sklep duży z wystawą, od stycznia: Bracka 2, pierwszy od Rynku.

Sklep, pokój i kuchnia, **zaraz:** Siemiradzkiego 17,

Sklep i 2 pokoje od stycznia, św. Jana 18

2 duże pokoje na sklep, zaraz, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1 i 14 z kuchnią.

2 sklepy pojedyncze z wystawami zaraz Rynek 20 od **ul.** Brackiej.

Duży skład. suchy na towary, zaraz, Szewska 7.

Stajnie i wozownie zaraz: Karmelicka 42, Krupnicza 11. Bernadyńska 9. i 8

Pokój z meblami lub bez zaraz: Czarnowiejska 47 I p. św. Anny 9 II p. i 3 I p. Gołębia 4 par. Garbarska 14 I p. Bracka 11 I p. Stachowskiego 82 i Dietla 101 II p. tylko dla Pań. św. Jana 1 II p. plac Latarnia 8 I p. Jabłonowskich 6 par.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Gołębia 5 i 4 parter. Kilińskiego 4 II p. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Rynek 22 II p. Smoleńsk 22 II p. drzwi Nr. 5. Krowoderska 36 II p. św. Sebastjana 10 I p. Straszewskiego 22 I p. św. Anny 3 I p. Poselska 24 I p.

3 pokoje, zaraz: Dębniki 15, **willa** Wgo Rożnowskiego.

Pokój przedp. i kuchnia, zaraz, Czysta 15 II p. Szlak 57 par.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Marka 8 II p. św. Anny 3 I p. Łobzowska 22 par. w ogrodzie. Szlak 57 II p. Pawia 8 III p.

3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Rakowicka 17 II p. Pawia 20. I p. Grodzka 5 III p. św. Anny 3 III p. św. Tomasza 5 II p. Szlak 32 par. Poselska 24 I i II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Wielopole 15 II p. Garncarska 3 parter. plac Groble 6 I i II p. i par. Mikołajska 28 I p. Bernadyńska 9 par. Pańska 5 par.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 42 I p. Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I p. Wielopole 15 I i II p. plac Groble 6 I i II p. Pańska 5 I i II p.

9 pokoi, przedp. kuchnia, Kolejowa 5 II p.

2 pokoje przedp. kuchnia z meblami lub bez **zaraz** nad Rudawą 4 I p. wiadomość **parter** na lewo.

Warszawska 3 zaraz: większe i mniejsze mieszkania, na par. I i II p. łazienki, wodociągi, kuchnie gazowe, oraz ogrzewanie centralne.

5 pokoi i kuchnia od stycznia: św. Krzyża 5 par.

Pokój z przedp. par. zaraz **8 złr.**
2 pokoje z przedp. zaraz I p. **15 złr.**

tylko dla Pań.
wiadomość w biurze.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, w gablotkach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna **„Łabędź“.** 8263

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Jeszcze tylko 4 parcele
jest do nabycia

na gruntach Stanisława Woyczyńskiego w nowo otwartej ulicy między Krupniczą a Rajską.

Dwie z domami piętrowymi, mogącymi służyć za oficynę 3188 3 4

Ceny nadzwyczaj niskie. — Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece.

Bliższa wiadomość u WP. J. Strycharskiego w Administracji »Głosu Narodu« lub u właściciela przy ul. Stachowskiego 89.

Księgarnia katolicka
DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

przeniesiona została 3257

na Rynek główny 30,

róg ul. Szewskiej,

dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Kamienica 3228

blisko Rynku, pięknie i wygodnie zbudowana

jest niedrogo do sprzedania.

Wiadomość w sklepie F. Lubańskiego, Rynek 29.

NIESPODZIANKĘ!!!

na imieniny lub na gwiazdkę można sprawić dla Pań **zamawiając suknię, żakiet albo futro**

w Magazynie sukien i konfekcyj damskiej

u Franciszka Holuba

w Krakowie, ul. Florjańska L. 6, I-sze ptr.

który takowe wykonać może zupełnie bez przymierzenia, jeżeli otrzyma dobrze leżący stanik na miarę i i długość sukni. Ręcząc za dobre dopasowanie, staranne i szybkie wykonanie. 2794 3

Gorsety Brukselskie i Paryskie na składzie.

Wielki wybór
KALOSZY ROSYJSKICH



(sprzedaż częściowa i hurtowna)

Kurtki myśliwskie Looden.

Kapelusze, czapki, kamizelki i pończochy włóczkowe do polowania. 3148 3 30

Kamasze trykotowe i sukienne męskie, damskie i dziecinne.

Bielizna wełniana Dra Jaegera.

Ubrania jelonkowe.

Szlafroki męskie himalaya.

Pantofle i buciki filcowe damskie i męskie, po nizkich cenach

poleca magazyn

Br. Bilewskich

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

W. Sznajdrowicz
kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,

(dom B. Bojarskiego)

poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3088 4 0

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

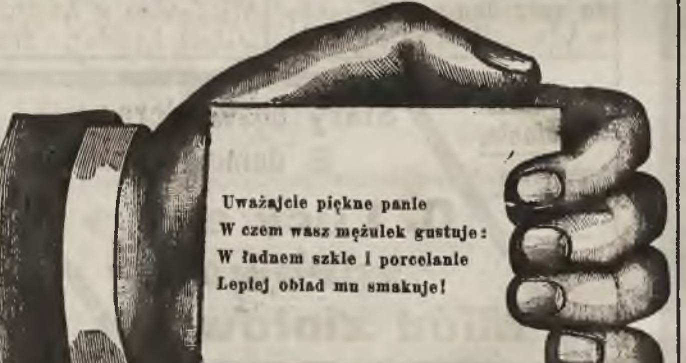
Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.**

Bank Chrześcijański

w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich L. 10, 3233

stowarzyszenie oparte na udziałach członków po 25 złr., których wpłata może nastąpić ratami miesięcznemi lub tygodniowemi, przyjmuje **wkładki oszczędnościowe na 5%** opłaca od nich podatek osobisto-dochodowy i **udziela członkom pożyczek** pod nader korzystnymi warunkami.



Wielki wybór gustownych a tanich ***serwisów obiadowych*** *porcelanowych, w rozmaitych najnowszych fasonach i różnokolorowych dekoracjach kwiatowych lub arabeskowych. Kilkaset odmian zawsze na składzie,* ***na każdą cenę!*** *n. p. komplet na 12 osób zł. 21.70, 22.—, 23.—, 24.30, 26.80, 27.30, 28.—, 29.50, następnie w ozdobniejszych fasonach lub sutszej dekoracji zł. 31·50, 32.—, 33.—, 34.30, 35.—, 36.—, 38.50, 39.—, dalej bogato zdobione zł. 42.—, 44.—, 46.25, 47.—, 48.80, 50.80 i wyżej aż do zł. 106.50.* 3166 2 6

Porcelana wszędzie jednaka ***w doskonałym gatunku*** *i z najlepszych fabryk, — a różnicę w cenie stanowi tylko kosztowniejszy fason lub ozdobniejsza dekoracja.*

Wybiórków czyli t. zw. „ausszusów“ nie prowadzę wcale, lecz tylko gatunek doborowy i wykonanie trwałe i solidne.

Uzupełnienia *zawsze można u mnie dokupić pojedynczemi sztukami, choćby po latach kilkunastu.*

Wzorów na prowincję nie wysełam a za opakowanie nic nie liczę, tylko własny koszt paki. — Opakowanie staranne i fachowe, — jednak za szkody w transporcie nie odpowiadam.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakie! *bez targu i bez żadnego opustu.*

W regule sprzedaję tylko za gotówkę a na prowincję za pobraniem. Wyjątkowo udzielam kredyt za poprzednią umową i podpisaniem rewersu.

Zakupując towary w fabrykach wprost z pierwszej ręki, ***w wielkich ilościach i za gotówkę,*** *a nie opłacając czynszu, gdyż magazyny mam we własnej kamienicy, — mogę sprzedawać po cenach* ***bardzo tanich.***

Kazimierz Lewicki, Lwów

ul. Trybunalska (obok Rynku)

główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła, ch. srebra herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich.

WIELKI SKŁAD
Win Wyspiańskich

spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

poleca swoje 2693 14 0

WINA

stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec

deserowe słodkie i wytrawne

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **J. Kućmierczyk i J. Brzeziński** w Rynku głównym, — oraz **Stanisław Ropek**, restaurator **w ogrodzie krakowskim**,

sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach**, oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

Podziękowanie.

Z powodu pogrzebu ś. p. **Stanisława Adamczyka** za oddaną ostatnią przysługę, składamy wszystkim biorącym udział serdeczne podziękowanie, staropolskie Bóg zapłać, oraz bardzo przepraszamy że ksiądz oraz przynależności do obchodu pogrzebowego nie usłużyły, ale wina to była familji.

3236 **Kurz i Jurgowski.**

10%

opustu otrzymuje każdy członek Towarzystwa przy kupnie obuwia za gotówkę, na przykład za buciki męzkie cena 5 złr. płaci tylko 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. płaci 5 złr. 40 ct., za dobroć Towarzystwo ręczy — **ulica Florjańska L. 25**, I-sze piętro. 3235 1 10

Panna, młoda

przystojna, posiadająca majątek nieruchomy wartości 10.000 złr. **poszukuje** z powodu braku znajomości na tej drodze **Towarzysza życia.** Pożądanym byłby młody energiczny gospodarz posiadający pewną gotówkę. Zgłoszenia p. L. **H. B. 3230** przyjmuje do Adm. „Głosu Narodu“ 3230 1 2

DOM z ogrodem
(Willa)

20 minut pieszo od Rynku w Krakowie oddalony, z pięknem i obszernem pomieszkaniem, jest z powodu przesiedlenia niedrogo **do sprzedania.** — Wiadomość: **Dębniki ul. Ogrodowa 125.**

Gotówka potrzebna **3.000** złr.

32?7 1 3

Sprzedaję w większych

ilościach Lód

Florjańska 18. 3240

Poszukuję do nabycia

zaraz nie wielki interes dobrze się rentujący, w mieście lub na wsi w kółku rolniczem, także jako kierowniczka w filji handlu, listy pod adresem **Luggsiewiczowa ulica Blich 2G.** 3239 1 2

Ćma sobie skrzydła op[...] i wije się teraz w bólach kon[...] Jakże się cieszyć musisz [...] to przecież od dawna było T[...] celem i pragnieniem. Cudze[...] leści Tobie do życia potrzeba [...] kny Potworku, wszak prawda

3237 1 1

Dom

z drzewa, narożny (a wła[...] plac) blisko rynku z ogród[...] Nr' 67 p. ul. Komorowskie[...] Żywcu, za cenę 1.800 złr. [...] nej ręki do **sprzedania.** [...] poda Administracja „Głosu Narodu“. 3229

Zakład fryzjers[...]

w śródmieściu, przy bar[...] uczęszczanej ulicy w Kra[...] wie, **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość u [...] Tomasza Tylko piekarnia, [...] wsie Zwierzyniec. Nr. [...]

3231 1 3

Do wypożyczenia 2000 [...]

na hipotekę na 7 procent po [...] ku krajowym lub Kasie Os[...] dności. Wiadomość w Adm[...] su Narodu“ p. L. **3232.**

Magazyn Mód

pod firmą **JANI[...]**

Kraków, ul. Szewska II, I. p.

poleca na sezon zimowy w [...] **kim wyborze i najświeższy[...] sonach** kapelusze filcowe, a[...] tne, toczki, kapotki, **Mod[...] (Kapelusze żałobne)** pióra, fa[...] wstążki. Przyjmuje kapelusze [...] ubierania, przerabiania, pió[...] fryzowania. **Ceny możliwie n[...]**

2880 [...] 10

4000 mrg.
majątek lasow[...]

3 kil. od kolei Jarosław-Sokal, **do sprzedania**

360.000 złr.

Opis za nadesłaniem mar[...] za 50 ct. przez Admin[...] „Głosu Narodu«. 3114

SKŁAD NASION
Herbaty Angielskiej, Rosyjskiej
i Win Francuskich
T. LEWIECKIEJ

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10 3168

rozszerzony i zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne w najlepszych gatunkach.

Wódki z pierwszorzędnych fabryk krajow.

Konserwy szparagów i jarzyn

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Nowo założony Magazyn

GOTOWYCH UBRAŃ MĘSKICH i DZIECINNY[CH]

według najświeższych żurnali: 3155 4

Paletoty — Ulster — ubrania marynarkowe — żakietow[e] salonowe i dziecinne; z najlepszych materjałów, na[j]kwintniej wypracowane, po cenach bezkonkurencyjn[ych] poleca uwadze Szanownej Publiczności firma:

„Franciszka Cużydły“

przy składzie sukna i kortów w Krakowie, Sukiennice L. [...]

Swiece Milly

Znana stara najlepsza marka, zupełnie nie lejące się, poleca w wszelkich gatunkach

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia·

Edm. Klimek

W KRAKOWIE. 29[...]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.